

Delegacja Zgromadzenia Federalnego CSRS przybywa do Polski

Na zaproszenie Prezydium Sejmu w poniedziałek 28 bm. przybędzie z oficjalną przyjacielską wizytą do Polski delegacja Zgromadzenia Federalnego Czechosłowacji pod przewodnictwem członka Prezydium KC KPCZ, przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego CSRS — Aloisa Indry.

W czasie kilkudniowego pobytu przedstawiciele parlamentów obu naszych krajów dokonają wymiany doświadczeń z pracy najwyższych organów ustawodawczych Polski i Czechosłowacji. Goście zapoznają się z osiągnięciami budownictwa socjalistycznego w naszym kraju oraz spotkają się z członkami działaczami partyjnymi i państwowymi naszego kraju.

Goście zapoznają się z rozwojem budownictwa mieszkaniowego. (PAP)

Wicepremierzy Polski i NRD w Poznaniu

Rusza drugie odgałęzienie rurociągu „Przyjaźń”

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie drugiego odgałęzienia rurociągu „Przyjaźń”. Dzięki realizacji zobowiązań zalog „Hydrobudowy 6” i „Hydrobudowy 7” i ścisłej współpracy przedsiębiorstw i specjalistów Polski i NRD skrócono cykl jego budowy o 12 miesięcy.

Z tej okazji przybyli do Poznania delegacje rządowe PRL z wicepremierem Janem Mitregą i NRD z wicepremierem Kurtem Fichtnerem. Przybyła też delegacja ZSRR z wiceministrem przemysłu naftowego tego kraju — Rawchatem Mningarejewem. Obecni byli gospodarze Wielkopolski z I sekretarzem KW PZPR Jerzym Zasada i przewodniczącym Prezydium WRN — Tadeuszem Grabskim.

Jan Mitrega i Kurt Fichtner dokonali oficjalnego otwarcia drugiego rurociągu pod Poznaniem oraz zapoznali się z przebiegiem prac związanych z jego budową i funkcjonowaniem urządzeń przesyłowych. Poinformowali o tym członków delegacji przewodniczący Komisji Mieszanej ds. Budowy i Finansowania Rurociągu, wice ministrowie: Henryk Konopacki i Hans Adler.

W poznańskim „Domu Technika” odbyło się spotkanie zalog przedsiębiorstw Polski i NRD, realizujących to ogromne przedsięwzięcie. W czasie spotkania naczelny dyrektor CPN Jerzy Banasik złożył sprawozdanie z przebiegu budowy drugiego odgałęzienia rurociągu.

W imieniu rządu PRL serdeczne słowa podziękowania za dobrą robotę budowniczym z obydwu krajów złożył wicepremier Jan Mitrega, wskazując iż w rezultacie wzorowej współpracy możliwe było przyśpieszenie tej inwestycji i wcześniejsze jej wykorzystanie. To, czego dokonaliśmy — powiedział J. Mitrega — nie byłoby możliwe bez wszechstronnej i wypróbowanej wiedzy towarzyszy radzieckich, którzy służyli swymi doświadczeniem oraz pomagali na najtrudniejszych odcinkach pracy.

Jesteśmy wdzięczni za udostępnienie dokumentów, planów i informacji technicznych, które zdały już egzamin na terenie Związku Radzieckiego. W tych warunkach budowa rurociągu dla NRD i naszego kraju stała się nie tylko inwestycją przemysłową ale i pomnikiem „przyjaźni”.

Znaczenie rurociągu „Przyjaźń” dla wszechstronnego rozwoju gospodarki NRD i Polski oraz zacieśniania i rozszerzania współpracy między krajami socjalistycznymi omówił również w swym wystąpieniu wicepremier Kurt Fichtner, wskazując, jak przy realizacji tego przedsięwzięcia rodziła się przyjaźń między budowniczymi obu krajów. Budowa ta — podkreślił — jest przykładem braterskiej współpracy między naszymi narodami.

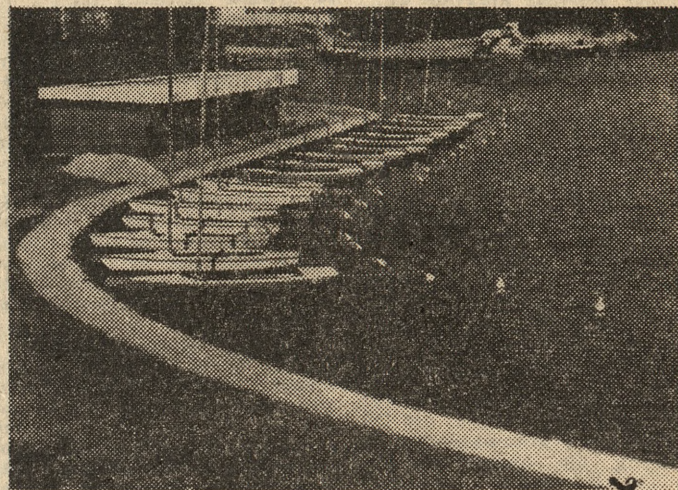
Serdeczne gratulacje i życzenia dobrej eksploatacji nowego rurociągu złożył jego budowniczym w imieniu radzieckich naftowców wiceminister przemysłu naftowego ZSRR Rawchat Mningarejew. Poinformował on uczestników spotkania o wysiłkach jakie czyni Związek Radziecki dla eksploatacji nowych złóż ropy naftowej w trudnych warunkach syberyjskich. Eksploatacja tych nowych zasobów i dostarczenie ich wszystkim krajom socjalistycznej wspólnoty będzie miało duże znaczenie dla dalszego wszechstronnego rozwoju ich gospodarki.

W czasie spotkania grono realizatorów tej wielkiej budowy otrzymało wysokie odznaczenia państwowe Polski i NRD. Uchwałą Rady Państwa za zasługi przy budowie i oddaniu do eksploatacji drugiego odgałęzienia rurociągu odznaczni zostali następujący obywatele NRD: Sztandar Pracy II klasy otrzymał Hans Adler — wiceminister przemysłu chemicznego i przewodniczący delegacji NRD w Komisji Mieszanej ds. budowy rurociągu; Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Heinz Perner — nacelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego. Wyręcono też trzy Złote, 9 Srebrnych i 14 Brązowe Krzyże Zasługi.

Rząd NRD przyznał wysokie odznaczenia polskim budowniczym rurociągu. Srebrny Ojczyźniany Order Zasługi otrzymał wiceminister przemysłu chemicznego — Henryk Konopacki, Brązowy Oj-

Dokończenie na str. 2

Żeglarski sezon



Amatorzy sportów wodnych rozpoczęli już tegoroczny sezon. Na zdjęciu: w ośrodku studenckim w Giżycku. Fot. — CAF

Umacniając przyjaźń i współpracę

Delegacja Frontu Narodowego NRD gościła w Nowotomyskiem

Sobota była trzecim dniem pobytu przedstawicieli Frontu Narodowego NRD na Ziemi Wielkopolskiej. Rano zawitali oni do Collegium Minus Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, gdzie zostali przyjęci przez prorektora UAM, prof. dr Stefana Kozarskiego.

Następnie cały dzień spędzili w powiecie nowotomyskim, spotykając się wszędzie z serdeczną gościnnością. W spotkaniach z kierownictwem polityczno-administracyjnym powiatu oraz Powiatowego Komitetu FJN w Nowym Tomysku, mówiono przede wszystkim o społecznej aktywności tego pięknie wyglądającego miasta, które szczyci się zdobyciem III miejsca w ogólnopolskim konkursie o tytuł „Mistrza Gospodarności”. Kierownictwo delegacji Frontu Narodowego NRD zaprosiło przedstawicieli tego miasta na spotkanie z podobnym miastem w NRD, uważając, że wymiana doświadczeń między nimi, jeszcze bardziej wzmacniać będzie aktywność mieszkańców w społecznej trosce o swoje miasta.

Po południu delegacja z NRD odwiedziła Kombinat PGR Ptasek, gdzie goście

zawiedzili gospodarstwo, a następnie udali się do Powiatowego Ośrodka Sportu i Wypoczynku w Zbąszynie aby obejrzeć barwny koncert zespołów folklorystycznych Ziemi Zbąszyńskiej, którego głównym punktem było „Zbąszyńskie Wesele”.

Dzisiaj członkowie delegacji Rady Narodowej Frontu Narodowego NRD, na której czele stoi jej przewodniczący, prof. dr Erich Correns i której towarzyszy sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN, prof. dr Marian Rybicki, zwiedza ośrodek wypoczynkowy Wielkopolski. Po południu delegacja udaje się do Warszawy, opuszczając Ziemię Wielkopolską, na której towarzyszyli jej przedstawiciele kierownictwa WK FJN w Poznaniu: przewodniczący Franciszek Szezerbal i sekretarz Jan Nemoudry. (kos)

WYŚCIG POKOJU

Ryszard Szurkowski i Polska wygrywają XXVI Wyścig Pokoju

Rekord Walerego Lichaczewa

XXVI Wyścig Pokoju Praga — Warszawa — Berlin, organizowany przez redakcję „Rudeho Prava”, „Trybunu Ludu” i „Neues Deutschland”, zakończył się wczoraj w Berlinie. Piękny sukces odnieśli polscy kolarze, wygrywając zarówno w klasyfikacji drużynowej jak i indywidualnej.

W sobotę, 26 maja, do kroniki Wyścigu Pokoju wpisano nazwiska kolejnych triumfatorów.

S. Gucwa przyjął C. Terenzio

Marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął wczoraj w godzinach porannych przebywającego w naszym kraju z oficjalną wizytą sekretarza generalnego Unii Międzyparlamentarnej — Carlo Terenzio.

S. Trepczyński w Peru

Od 24 bm. przebywa w Peru, z wizytą oficjalną Stanisław Trepczyński — przewodniczący XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, wiceminister spraw zagranicznych PRL. Został on przyjęty przez prezydenta Peru, gen. Juan Valasco Alvarado.

Obrazy w Brukseli

25 bm. rozpoczęły się w Brukseli trzydniowe obrady międzynarodowego komitetu na rzecz europejskiego bezpieczeństwa i współpracy z udziałem przedstawicieli społeczeństw 25 państw europejskich.

PAP-RADIO-INF.WY.TELEFONEM
RADIO-INF.WY.TELEFONEM-PAP
INF.WY.TELEFONEM-PAP
PAP-RADIO-INF.WY.TELEFONEM
RADIO-INF.WY.TELEFONEM-PAP

W pierwszym dniu obrad występowali przedstawiciele Francji, W. Brytanii, Węgier, Danii, Bulgarii, Finlandii, NRD, NRF, Belgii, Holandii, Szwecji, Czechosłowacji i Polski.

Sotkanie Allende — Rogers

Prezydent Chile, Salvador Allende spotkał się w piątek w Buenos Aires z sekretarzem stanu USA, Williamem Rogersem. Obaj politycy przebywali w stolicy Argentyny na uroczystościach z okazji objęcia prezydentury przez Hectora Campore.

W Sullivan w Laosie

Zastępca podsekretarza stanu USA, William Sullivan, przybył w sobotę do Laosu i spotkał się z księciem Souvanna Phouma, premierem rządu w Vientiane.

rów tego najciekawszego wieloletniego wyścigu kolarskiego amatorów na świecie. Po raz trzeci w swej pięknej karierze sportowej złoty laur wywieniec za pierwsze miejsce w generalnej klasyfikacji majowej imprezy otrzymał 27-letni kapitan reprezentacji Polski Ryszard Szurkowski. Wrocławianin ustanowił rekord w historii WP bo po raz trzeci zapisał się w galerii zwycięzców tego wyścigu. Tylko słynny kolarz NRD Gustaw Adolf Schur zanotował na swym koncie dwa triumfy w Wyścigu Pokoju w 1955 i 1959 r. Szurkowski zwyciężał w 1970, 1971 i 1973 roku.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajęła również reprezentacja Polski. Dublet w postaci wygranej i indywidualnie i zespołowo udał się w tym wyścigu dopiero po raz ósmy. Polacy podwójnie zwycięstwo wywalczili poprzednio tylko raz w 1970 roku.

Brązowy medal przypadł w udziale 26-letniemu Waleremu Lichaczewowi (ZSRR), który upamiętnił swój start wygraną rekordowej liczby sześciu etapów.

Pierwszy z dwóch sobotnich etapów wyścigu miał dość spokojny przebieg. Bardzo dobra forma błysnął znowu Lichaczew, który wygrał pierwszy lotny finisz w Falkensee (20 km) przed Szurkowskim i swym rodakiem Nielubinem. Przed drugim lotnym finiszem wszyscy jechali znowu razem. W Oranienburgu (49 km) najszybciej finiszował na linii lotnej Niemiec Wesemann (NRD) przed Bartoniakiem (CSRS) i Schiffnerem (NRD).

Do mety wszyscy dojechali razem, lider Ryszard Szurkowski spokojnie kreślił w środku grupy. Cała stawkę wprowadził na stadion Lichaczew i nikt nie był w stanie sprostać finiszowi tego błyskawicznego sprintera, nazywanego — podobnie jak niegdys Gaius Suidhuz — „nowa tatarska strzała”.

Próbowal desperackiego zrywu na ostatnich metrach przed ce-

Dokończenie na str. 7

odgłosy tygodnia

Początek nowej fazy

Zwraca uwagę nie tylko rekordowa wprost ilość komentarzy do wizyty sekretarza generalnego KPZR Leonida Breżniewa w NRF, których dostarczała w ciągu ostatniego tygodnia prasa całego świata. Bardziej uderzająca jest niespotykana dotychczas zgodność w ocenie wagi i optymistycznej wymowy tego wydarzenia.

„Określenie tej wizyty mianem historycznej — pisze na przykład paryski „Le Monde” — nie wydaje się przesadą. Podróż Leonida Breżniewa do Bonn stała się ogromnie ważnym wydarzeniem w politycznej historii”.

„Jedno z najważniejszych wydarzeń w Europie od czasu zakończenia wojny — stwierdza nie tak dawno jeszcze wyjątkowo sceptycznie do owej wizyty nastawiony londyński „Times”. — Wyznacza ono początek nowej fazy w stosunkach gospodarczych i politycznych między Europą wschodnią a zachodnią”.

Rekordową też ilość przedruków w prasie całego świata uzyskały słowa Leonida Breżniewa wypowiedziane przed telewizją zachodni Niemiec: „Ta Europa, która niejednokrotnie była ogniskiem agresywnych wojen przynoszących ogromne zniszczenia i zagładę milionom ludzi, powinna na zawsze odejść w przeszłość. Jednym z pozytywnych elementów w rozwoju obecnej sytuacji jest bez wątpienia stopniowa poprawa stosunków Republiki Fe-

deralnej Niemiec z jej sąsiadami na wschodzie — Polską, NRD, Czechosłowacją i innymi socjalistycznymi państwami Europy”.

A przy tym, jakże wiele burzających dzienników zgadza się z cytowaną również przez siebie opinią moskiewskiej „Prawdy”, że „rozмовы radziecko-zachodniemieckie stanowią wielki wkład w ugruntowanie polityki odprężenia między Wschodem a Zachodem”.

Niewątpliwie znaczenie tego co osiągnięto w trakcie majowych rozmów Leonida Breżniewa z Willy Brandtem rozciąga się na wiele dziedzin stosunków międzynarodowych. Ale nader istotnym wydaje się również to, że w wyniku owej wizyty generalnego sekretarza KPZR utrwalony został zwrot w stosunkach NRF nie tylko do ZSRR, lecz i innych państw socjalistycznych. Przecież konstruktywna reakcja zachodniemieckiego rządu „małej koalicji” na ofensywę odprężeniową państw socjalistycznych jeszcze rok temu wymagała od Brandta obfitującej w dramatyczne napięcia walki na froncie wewnętrzny Niemiec Zachodnich.

Jeszcze bowiem wówczas — ba, nawet w przededniu listopadowych wyborów do Bundestagu — zagorzał przeciwnicy owego zwrotu liczyli, że większość społeczeństwa zachodniemieckiego pozostanie wierna tym kanonom polityki NRF, które ukuł jej twórca — Konrad Adenauer: wo-

jującego antykomunizmu i antysławianizmu, militarystycznego rewizjonizmu, odwetowego nieprzejednania, podsycającego napięcia europejskiego jako racji stanu NRF.

Tym bardziej dotkliwie muszą być dziś dla pogrobowców adenaueryzmu straty poniesione w związku z wizytą Leonida Breżniewa. Oto w przededniu tej wizyty aż 54 procent obywateli NRF opowiadało się za utrzymywaniem z ZSRR równie ścisłych stosunków co z USA. A przecież praktyka tej wizyty rozwiała dodatkowo mnóstwo mitów antyschodnich, lansowanych przez przeciwników nowej polityki wschodniej Brandta. Rezultaty rozmów przekonały też nawet część dotychczasowych sympatyków chadeckiej zachodniemieckiej o wyższości polityki realizmu nad straszkami awanturnictwa.

Stąd też były to dni utrwalające dotychczasowe sukcesy Willy Brandta, jako polityka zachodniemieckiego, który realizuje kurs normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi.

Ten aspekt historycznej wizyty Leonida Breżniewa w NRF jest tylko pozorne wewnętrzny aspekt zachodniemieckim. Sezon polityczny 1973 roku dopiero się rozpoczął. A więc w toku tego sezonu kanclerz bński będzie miał większe możliwości praktycznego realizowania tych założeń polityki normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi, między innymi, właśnie z Polską, które sformułowane zostały układami o podstawach normalizacji. Łatwiej będzie mógł też niewątpliwie przystąpić do podjęcia propozycji z zakresu praktyki normalizacyjnej stosunków pomiędzy Polską a NRF, z którymi przed dwoma miesiącami wystąpił właśnie w Poznaniu i sekretarz KC PZPR Edward Gierk.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki

Wczoraj, w ostatnim dniu II Wielkopolskich Dni Techniki, odbyło się podsumowanie wyników i rozdanie nagród Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za rok 1972, organizowanego już tradycyjnie przez Zarząd Wojewódzki ZMS, Oddział Wojewódzkiej Naczelnej Organizacji Technicznej i Wojewódzką Radę Związków Zawodowych.

Zakończony wczoraj turniej, okazał się bardzo pomyślny za równo pod względem liczby uczestników i zgłoszonych projektów, jak również — uzyskał liczne efekty ekonomiczne. Łącznie zgłoszono 1643 projekty, czyli o blisko 50 procent więcej niż w roku poprzednim. Na tomiasz wartość efektów ekonomicznych, szacowana na 29 milionów złotych jest aż o 20 milionów wyższa niż w 1971 roku.

Wzrastająca popularność turniejów i ich wyniki świadczą, iż ruch racjonalizatorski i wynalazczy zdobył sobie i nadal zdobywa wielu zwolenników wśród młodych pracowników studentów i uczniów szkolnych. I to bodaj jest najcenniejszym osiągnięciem turniejów, które rozbudziły inicjatywę i twórczość w młodych sercach i głowach. W dodatku turniej swym zasięgiem objął sze regie rzesze młodzieży, nie tylko tych z przygotowaniem technicznym, ale również innych, jak np. studentów Akademii Medycznej i uczniów liceów ogólnokształcących.

Turniej przeprowadzono i oceniono w trzech podstawowych grupach środowiskowych: wśród młodzieży robotniczej, w środowisku uczelnianym i wśród młodzieży szkolnej. W pierwszej z tych grup i miejsce w debiutach zdobyli: A. Lempe i K. Nowak z Zakładów Naprawczych Sprzętu Medycznego w Poznaniu za projekt „Przystawki do aparatu EKG do zapisu zaległości H z pęclka Hisa”.

Wśród prac wykonanych w ramach obowiązków służbowych i miejsce zajął zespół Zakładów Urządzeń Chemicznych z Kościana (H. Stasiewicz, J. Majer, J. Cz. Nowak) za projekt cysterny do przewożenia paliw płynnych o pojemności 20.000 l.”

Naprawa „Skylaba”

Trudne zadanie astronautów

Trzej astronauty amerykańscy — Charles Conrad, Paul Weitz i Joseph Kerwin, którzy mieli naprawić uszkodzenia stacji orbitalnej „Skylab”, nie zdołali dotychczas wykonać żadnego z postawionych przed nimi zadań.

W 7 godzin i 45 minut po starcie z przylądka Kennedy’ego „Apollo” zbliżył się do „Skylaba”. Okazało się, że jedno „ramię” z bateriami słonecznymi jest tylko częściowo rozłożone, a inne zostało najwidoczniej uszkodzone w czasie startu przez szczątki poprzedniej osłony termicznej.

Po szczęśliwym połączeniu pojazdu „Apollo” ze stacją orbitalną „Skylab”, co nastąpiło w sobotę, wczesnym rankiem, trzej astronauty udali się na spoczynek.

O godz. 17.34 czasu warszawskiego astronauty amerykańscy przystąpili do zbadania wnętrza stacji orbitalnej „Skylab”. Pierwszy do przedniej części „Skylaba” wszedł Paul Weitz w specjalnej masce przeciwgazowej. Włączył on oświetlenie i stwierdził, iż jest tam wszystko w porządku. W tej chwili „Skylaba” nanuży temperatura 10 st. Celsjusza. Za Weitzem weszli do „Skylaba” Charles Conrad i Joseph Kerwin.

Wewnątrz „Skylaba” nie stwierdzono obecności żadnych szkodliwych gazów (PAP)

LOGODA

Jak informuje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, przewidziane jest zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże i miejscami, głównie w części południowej, woschodniej, przelotne opady. Temperatura maksymalna od 15 stopni na wschodzie do 18 stopni na zachodzie. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków północnych.

Dziś i jutro serwis informacyjny odczytał Witold de Mezer

Mamy dobrą bazę wyjściową do podwyższenia zadań gospodarczych

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 25 bm. w godzinach wieczornych odbyła się pod przewodnictwem premiera Piotra Jaroszewicza narada z udziałem ministrów i kierowników urzędów centralnych. Przedmiotem obrad była ocena dotychczasowej realizacji planu 5-letniego oraz wstępne propozycje założeń tego planu na lata 1974—1975.

Z przedstawionej przez wicepremiera Mieczysława Jagielskiego analizy wynika, że dotychczasowa realizacja uchwały VI Zjazdu Partii oraz planu 5-letniego przebiegała pomyślnie. Dowodzą tego wyniki gospodarcze osiągnięte w latach 1971—1972 oraz prognozy wykonania zadań NPG w

roku bieżącym. Wszystkie podstawowe wskaźniki planu zwłaszcza dotyczące produkcji materialnej, obrotów handlu zagranicznego, inwestycji oraz płac realnych i dochodów ludności były w tym okresie i są nadal przekraczane.

Na naradzie podkreślono, że pomyślne wyniki gospodarcze pierwszych lat obecnego planu 5-letniego stanowią dobrą bazę wyjściową do podwyższenia — w stosunku do założeń tego planu — zadań gospodarczych na lata 1974—1975. Korkta taka jest nieodzowna; stanowi ona obiektywną konieczność.

Możliwości zwiększenia produkcji materialnej, zwłaszcza przemysłowej, są znaczne. Twarzą je przede wszystkim rezerwy produkcyjne ujawnione i uruchomione w latach 1971-1972 w odpowiedzi na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu; raz bowiem wyzwolone muszą one zostać wprężone na stałe w proces produkcyjny. Możliwości takie wynikają również z ponadplanowych efektów rzeczowych uzyskanych w budownictwie inwestycyjnym, z postępu we wdrażaniu własnych osiągnięć naukowo-technicznych oraz zakupionych licencji, z przyspieszonego w stosunku do planu rozwoju rolnictwa, a także z pozytywnych wyników w rozwoju przemysłu handlowego z zagranicą.

Na naradzie główną uwagę skoncentrowano na tych dziedzinach, które w związku z wzrastającym tempem rozwoju kraju mogą stwarzać pewne napięcia i trudności. Rozważanie tych napięć i eliminowanie czynników hamujących nasz rozwój wymagać będzie wysokiej dyscypliny na wszystkich strategicznych odcinkach gospodarki oraz osiągnięcia zasadniczego postępu w

Gotowe trzecie przesło Mostu Łazienkowskiego

W Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Konstal” zostało zmontowane próbne trzecie przesło Mostu Łazienkowskiego, wykonane wspólnie z Huta „Zabrze”. Przesło, które stanowić będzie przyczółek praskiego brzo gu Wisły, przekazano do odbioru specjalnej komisji na przesłuchanie dwa tygodnie przed planowanym terminem. (PAP)

Skandal obyczajowy w rządzie brytyjskim

Skandal obyczajowy w rządzie brytyjskim jest dalej tematem numer jeden doniesień prasowych i rozmów prywatnych w Londynie. Prasa zajmuje się obecnie czysto sensacyjną warstwą skandalu, przy czym pomysłowość dziennikarzy w tropieniu wszelkich możliwych śladów jest niewyczerpana.

Odnaleziono dziewczynę, która doprowadziła do ruiny obiecając kariery dwóch ministrów — lorda Lambtona i lorda Jellicoe, przeprowadzono rozmowy z ich żonami i rodzinami, sfotografowano i opisano miejsca schadzek, zasięgnięto opinii sąsiadów, zamieszczono raporty o londyńskim półświatku, szczegółowe sylwetki obydwu ministrów, fotografie ich żon, dzieci, ulubionych zwierząt, samochodów...

Nie znaczy to oczywiście, by skandal ograniczał się tylko do tej warstwy. Trzeba bowiem stwierdzić, że mimo całej gęstości, z jaką premier Heath rozegrał tę kłopotliwą sprawę, reputacja obecnej ekipy rządowej doznała poważnego uszczerbku. Sex-skandal wybuchł w momencie, gdy nie przebrzmiały jeszcze echa afery z firmą „Lonhro”, gdzie wyszły na jaw metody (czy wszystkie?) prowadzenia interesów wielkiego kapitału. m.in. fakt, że firma wypłacała znaczną część uposażeń dyrektorów... na kajmanach, obchodząc w ten sposób obowiązujące w kraju przepisy podatkowe.

Dwa te skandale mają wspólną cechę: w obu przypadkach chodzi o osoby bezpośrednio związane z gabinetem torysów, o przedstawicieli brytyjskiej arystokracji. Ponadto wszystko rozgrywa się w chwili, gdy na tle polityki antynflacyjnej władz dochodzi do

Plymouth pod biało-czerwoną

Pierwsze chwile kapitana na stałym lądzie

— Pierwszą wywrotkę miałem na Kanale Brytyjskim, a w ogóle kanał i Bałtyk to najlepsze, ale zarazem najtrudniejsze morze żeglarskie treningu, powiedział w piątek na konferencji prasowej Krzysztof Baranowski. Tę jego opinię eksponuje miejscowy „Western Morning News”, opisujący powrót żeglarza na czołowiec pierwszej kolumny.

Baranowski zrobił na dziennikarzach brytyjskich wielkie wrażenie. Podkreślają, iż mógł płynnym angielskim, ale chyba najbardziej zaimponował im swoją postawą.

Gdy „Polonez” podpływał do nabrzeża musiał tu Baranowski dokonać paru manewrów i spuścić żagle. Wymagało to energicznych skoków przez cały pokład i zrobiło to wszystko jak gdyby właśnie wyruszał w rejs dookoła świata, a nie kończył go po szczególnie wyczerpującym ostatnim etapie. A przecież nie spał 48 godzin, nie jadł 24.

Sadzę, iż ta postawa najbardziej zaimponowała brytyjskim żeglarzom. W Royal Western Yacht Club zaraz po zakończeniu rejsu zjawił się nie czołowiec, ale świeżo wygolony dżentelmen, w czystej koszuli i świeżo wyprasowanych spodniach, sprawiając wrażenie jak gdyby właśnie wyszedł od fryzjera i krawca.

Ma 35 lat i dokonał największego żeglarskiego dzieła, opłynął świat trasą najtrudniejszą, na której dotychczas dominowali Anglicy, zapewne przekonani, iż przedstawiciel

żadnej innej nacji nie jest w stanie tego dokonać. W duchu są chyba zazdrośni, iż wydarto im tę wyłączone.

Pewien angielski żeglarz, zapytany o to wprost, powiedział mi pośrednio: — ja się cieszę, że dokonał tego Polak, a nie... Francuz.

Nie zamierzał kapitan Baranowski bić rekordów na tej trasie, która wyniosła ponad 39 tysięcy mil. Nie zamierzał gościć Anglików z Francuzami, chciał pokazać, iż żeglarz polski może osiągnąć najwyższe mistrzostwo i że zrobić to może m.in. właśnie on.

Wczoraj rano byłem na promienadzie w Plymouth. Widać z niej „Poloneza” spokojnie kołyszącego się na fali. Jest świeżo odmalowany i elegancki jak jego kapitan. Podziwiałam ludzi ten jacht na którego rufie powiewa biało-czerwona bandera. (PAP)

Proces bojówkarzy w NRF

W Kolonii rozpoczął się proces sądowy 13 członków reakcyjnej organizacji „Akcia oporu”. Akt oskarżenia zarzuca im m. in. napad na lokal Niemieckiej Partii Komunistycznej w tym mieście. (PAP)

II Krajowy Zjazd TKKS rozpoczął obrady

W Warszawie rozpoczął się II Krajowy Zjazd TKKS. Na salę obrad przybył sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz.

Referat programowy, podsumowujący działalność towarzystwa w okresie jego 4-letniego istnienia, wygłosił prezes Zarządu Głównego TKKS — Jerzy Sztachelski.

Następnie głos zabrał minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, po czym rozpoczęła się dyskusja. Koncentrowała się ona wokół kierunków i metod dalszej pracy towarzystwa i jego miejsca w realizacji uchwały VI Zjazdu PZPR i VII Plenum KC PZPR. (PAP)

Uchwała Rady Ministrów

Przeciwko nadmiernej fluktuacji kadr

Na łamach „Głosu” wielokrotnie pisaliśmy o problemie nadmiernej fluktuacji kadr oraz zarysowującej się w wielu zakładach tendencji do maksymalizacji zatrudnienia. Były to wyznaczniki, które spowodowały konieczność unormowania w skali całego kraju wielu problemów w dziedzinie zatrudnienia. Zostało to dokonane drogą uchwały podjętej 8 maja br. przez Radę Ministrów. Szczegóły tej uchwały opublikowała sobotnia „Trybuna Ludu”.

Uchwała, określająca w sposób kompleksowy zadania zakładów, zjednoczeń i rad narodowych w dziedzinie racjonalizacji zatrudnienia, zawiera jednocześnie szereg szczegółowych zaleceń, regulujących tryb przyjmowania do pracy. I tak, wyjąwszy zakłady, które uzyskają zezwolenie na przyjmowanie pracowników we własnym zakresie, przedsiębiorstwa mogą zatrudniać jedynie kandydatów, skierowanych przez wydziały zatrudnienia, lub własnych — po uzyskaniu zgody wydziału.

Kandydat może być zatrudniony po sprawdzeniu w dowodzie osobistym adnotacji o rozwiązaniu umowy z poprzednim zakładem i po sprawdzeniu w pracowni legitymacji ubezpieczeniowej wpisu, informującego w jakim trybie nastąpiło rozwiązanie. Jeżeli kandydat porzucił pracę samowolnie, bądź został zwolniony dyscyplinarnie, bez wypowiedzenia — zakład zatrudniający go, może mu zaoferować tylko najniższą z przysługujących mu na danym stanowisku stawkę. Podwyżkę może uzyskać dopiero po roku, lub po 6 miesiącach, jeżeli wykaże się szczególnymi osiągnięciami. Natomiast pracownik, który sam wypowiedział pracę nie może w nowym zakładzie w ciągu 6 miesięcy — otrzymać wynagrodzenia wyższego, niż pobierał poprzednio.

Zalecenia te godzą więc przede wszystkim w te nieliczne wprowadzone, lecz bardzo dla gospodarki uciążliwe, grupy notorycznych „fluktuantów”, którzy wędrują z zakładu do zakładu, szukając, gdzie przy najmniejszym wysiłku, można się najlepiej urządzić. Godzą też w sprzyjającą takim postępowaniom.

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu — Ośrodek w Kaliszu zakończył się proces trzech mieszkańców Kępna: Marka Ponitki, Edmunda Klimeckiego i Jana Wąsali oskarżonych o dokonanie zbrodni rogowego gwałtu.

Przewód sądowy wyznał, że oskarżenia popełnili to przestępstwo w nocy z 4 na 5 listopada 1972 roku podczas zabawy tanecznej w Laskowicach (pow. Kępno). Ofiarą była jedna z uczestniczek zabawy brutalnie wciągnięta przez M. Ponitkę i jego kolegów do pomieszczenia przylegającego do sali, na której odbywały się tańce. Krzyki dziewczyny wzywającej pomocy zagłuszyła orkiestra.

Sąd Wojewódzki stwierdził, że poza młodym wiekiem oskarżonych (19 — 20 lat) i ich dotychczasową niekaralnością wszystko inne, a szczególnie drastyczny sposób dokonania przestępstwa, przemawia za surowym ukaraniem sprawców.

Marek Ponitka, który ponadto odpowiadał za usiłowanie zgwałcenia innej uczestniczki zabawy w Laskowicach, został skazany na 9 lat pozbawienia wolności i utratę praw publicznych na 5 lat. Edmunda Klimeckiego i Janowi Wąsali sąd wymierzył jednakową karę: 7 lat pozbawienia wolności i utratę praw na 4 lata. Wyrok nie jest prawomocny. (ak)

Zderzenie statków rybackich

W nocy z piątku na sobotę na Kanale la Manche na skutek gęstej mgły nastąpiło zderzenie radzieckiego statku rybackiego ze statkiem duńskim.

Duński statek zatonął. Cała 7-osobowa załoga statku duńskiego została uratowana przez marynarzy radzieckich. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI — Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka pocztowa 1074, 60-450 Poznań • Redaguje Kolegium: Marian Flejśnerowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek • Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy Dział łączności z Czytelnikami 657-18. Redaktor naczelny 454-09 Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 648-85 Sekretariat 454-09. Dział miast 659-39 Redakcja nocna 650-73 i 653-31 • Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Poznańskie Wydawnictwo Prasowe • Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19 60-450 Poznań tel. 659-16 Za treść i terminy druku ogłoszeń nie odpowiadamy • Reklamosi nie zamówionych redakcją — zwraca • Druk: PZG im. M. Kasprzaka — Poznań • Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), lub na rok (208 zł) — przyjmują za pośrednictwem plakatów PKO — RSW „Prasa-Książka-Ruch” • Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, ul. Zwierzyniecka 9, 60-813, Poznań, na konto PKO nr 5-6-151 oraz listonosze i urzędy pocztowe



Tradycje ciepłych spotkań, dyskusji i miłej zabawy, wypracowane w środowisku konińskich górników, doczekały się wspaniałej oprawy. Na zdjęciu: hol nowego zakładowego domu kultury. Fot. — K. Przychodzki

MACIERZYŃSTWO ZNACZY MIŁOŚĆ

Radosny błysk oczu i jedno jedyne słowo: mama — rekompensuje nie przespane noce, nie przeczytane książki bezpowrotnie odkładane „na później” nie obejrzone spektakle teatralne, filmy, spotkania z przyjaciółmi.

Matki zdają sobie sprawę z tego, że jeżeli mają właściwie wychować dzieci, to muszą to uczynić kosztem wielu wyrzeczeń i poświęceń. Przynajmniej w pierwszym okresie życia dziecka. Uznają za oczywiste, że aspiracje zawodowe należy odłożyć na później. Cztery na pięć zameknych kobiet pracuje. Większość zawodowo czynnych matek nie chce zrezygnować z pracy ze względów ambicyjnych lub finansowych. Nasza gospodarka też nie może obyć się bez kobiecych rąk. Lecz w ostatecznym rachunku wychowanie dzieci na dobrych obywateli jest dla państwa najbardziej istotne. I robi się wiele, by matce pracującej ułatwić pełnienie tej najważniejszej funkcji. By macierzyństwo było w pełni szczęśliwe.

W jednej z poznańskich szkół podstawowych przeglądałam wypracowania na temat „Jaka jest moja mama”. Prawie wszystkie dzieci napisały, że mama jest zmęczona i nerwowa. Jak tu nie być zmęczoną, kiedy obowiązki nieraz przerastają siły. Mężczy dwuzmianowa praca. Czas przynależny rodzinie traci się na dojazdy, na długie zakupy w sklepach. Pośpiech, wyścig z czasem, wiele drobnych problemów utrudniających życie — kradna energię, którą można by spożytkować z większym sensem.

Nie trzeba odgórnych reform, żeby można było kupić w każ-

dym sklepie oczyszczone warzywa, czy półprodukty obiadowe, konserwy i soki dla dzieci. Aby w blokach na naszych osiedlach zamontowano automatyczne pralki.

Większość czynności w gospodarstwie domowym wykonujemy metodą naszych babek i prababek. Małe, niefunkcjonalne kuchnie i łazienki utrudniają pracę. Mechanizacja prac w naszym gospodarstwie domowym pozostawia ciągle wiele do życzenia. Na Targach Krajowych Jesień 71, dzięki redakcji tygodnika „Kobieta i Życie” można było zobaczyć zagraniczny sprzęt gospodarstwa domowego. Cześć (znikoma) po kłótniach cudnie doczekała się masowej produkcji. W tym roku rozpoczęła się generalna batalia o artykuły ułatwiające chowanie i pielęgnowanie niemowląt, są już pierwsze efekty. Okazuje się, że wiele można zrobić, jeżeli się chce.

W uciążliwym szamotaniu między pracą zawodową — kuchnią — pralką i odkurzaczem niebezpiecznie kurczy się czas przeznaczony na wychowanie. Tylko ile powinno być tego czasu? Jak go wymierzyć? Czy wystarczy sama dbałość o zaspokojenie głodu, zabezpieczenie ubioru, kupno wymarzonego przedmiotu? Czy wystarczą wspólny obiad, spacer wspólnie wyjścia do teatru, na koncert?

Praca zawodowa wymaga wysiłku: handel usługi — nie rozpieszczą matek, ale nawet przy najdoskonalej rozwiniętym systemie usług, żłobkach, przedszkolach, środowiskowych szkołach, roli matki nie zastąpi żadna instytucja. Matczyne gest, matczyne słowo podykto-

wane miłością — ma niepodważalną wartość.

Łatwiej uwierzyć, że jest się draniem, leniem i że trzeba się zmienić, gdy mówi to matka, niż gdy poucza ktoś postronny. Od matki uczy się dziecko sztuki życia, dzień za dniem w codziennych kontaktach przejmując reguły współżycia społecznego, uczy się wartościować co dobre a co złe. Dziecko nadaje życiu kobiety znaczenia i ważności. Często stanowi antidotum na niepowodzenia zawodowe, osobiste, jest zaspokojeniem potrzeb psychicznych. Żadnej matce nie sprawia trudności kochać swe dziecko, ale jeżeli wierzyć Erichowi Frommowi, tylko szczęśliwa matka może wychować pogodnego, szczęśliwego człowieka, zdolnego do adaptacji w społeczeństwie i pełnego życzliwości dla ludzi, cieszącego się samym faktem istnienia.

Dziecko jest dopełnieniem osobowości kobiety i dlatego zawsze będzie ona odczuwała pewien niedosyt w kontaktach z tą najbliższą istotą. Radość, którą niesie macierzyństwo jest ponad miarę trudów z nim związanych. Świadome zaś zobowiązanie się tej radości byłoby dla kobiety psychicznym kłopotem.

BARBARA
GRZEGORZEWSKA

W połowie czerwca 1915 po wrócił do Poznania z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, a już 13 lipca Komitet Wojewódzki PPR przesłał do wojewódzkiego poznańskiego rekomendację: Pozwalam sobie skierować do was ob. Ludwiczaka Stefana jako ewentualnego kandydata na Starostę Powiatowego. Z początkiem sierpnia został starostą w Wolsztynie.

Jedziemy teraz tą samą, choć nie taką samą, drogą z Poznania do Wolsztyna. Towarzyszy nam najbliższy ówczesny współpracownik starosty Antoni Pezdioch, wtedy przewodniczący Towarzystwa Narodowej, tego dnia społecznego, które miało sprawować społeczny nadzór nad działalnością państwowej administracji. Każdy załom, każdy zakręt szosy przynosi wspomnienia. Tu konfiskowali jakimś „chytrosowi” krowy, tam „rachowali się z oczajdu” — który zakopcowane u niego państwowe ziemniaki przeobraziły na spirytus, tam znowu kładli pierwsze kamienie pod przyszłą drogę, tu wreszcie polowali na zajace.

— Dziwi panią zapewne, że tak często mówię o polowaniu? Że to przypomina co nieco jaśniepańskie fanaberie? Przez tyle lat patrzyłem, jak inni się bawili, gdy mnie, dwunastoletniego chłopca, zagnano do niemieckiego obszarnika do roboty. I teraz wreszcie to wszystko, te jaśniepańskie przywi-

Ofiary — czyje?

Rodzice — dzieci. Temat jak świat stary i wciąż kontrowersyjny. Młodzi zwalają winę na starych za swoje niestarsanne wychowanie, starsze pokolenie oskarża młodzież o niewłaściwy stosunek, czarną niewdzięczność i brak serca dla rodziców. Szpalty co bardziej poczytnych periodyków wypełniają się regularnie historiami pokrzywdzonych przez los i własne dzieci staruszek, bo te przeważnie przeżywają swoich mężów. Dla równowagi — nie brak wstrząsających w swej wymowie obrazów krzywdy dzieci, opuszczonych i zaniedbanych przez rodziców.

Nie tymu jednak przypadkami patologii społecznej chciałabym zaprzętać uwagę czytelników.

Chyba uarto, abyśmy zajęli się pewnym zjawiskiem, które wciąż przybiera na sile w związku z przesuwaniem się ludności z mniejszych skupisk do wielkich miast. Mam na myśli awans zawodowy i społeczny wielu tysięcy młodych, którzy poprzez kształcenie się uzyskują możliwość wyjścia z dotychczasowej warstwy społecznej. Zderzani z rzeczywistością, urodzeni w miejscach, w których ulega nagłej zmianie. Pewnego dnia po ukończeniu nauk chłopski czy robotniczy syn staje się inteligentem pracującym i ma przed sobą do rozwiązania dylemat wyboru wzorca życia.

Rodzice mu mówili: ucz się, będzie ci lepiej w życiu. Posłuchał, nie musi pracować fizycznie. Jak ma żyć — tego mu nie powiedzieli. Jedno wie, że „starzy” chcieliby być blisko niego, najchętniej zamieszkać z nim, cieszyć się jego sukcesami, mieć podporę w starości. Ale co on, u licha, ma z nimi zrobić w sublokatorskim pokoiku? Może ożenić się, najlepiej bogato, z jakąś panną z domkiem, lecz takie nie tłoczą się w biurach matrymonialnych. Na własne spódnice M-4 trzeba czekać do dziesięciu lat. Zatem budować się, na domek jednorodzinny „starzy” wysuplają ostatnie grosze w nadziei, że i dla nich znajdzie się ciepły kącik przy dzieciach i wnukach. Nie raz sprzedają gospodarstwa, przenoszą się do miasta. Pewnego dnia gospodarz Kowalski staje się panem Kowalskim. Usiłuje wykomponować sobie w krajobrazie miasta.

Czy „miastowi” rozumieją los starego gospodarza, oderwanego od ziemi, który wiosną nie może popatrzeć na zieleń iaczącą ruiną oziębłą? Jak ma on z nimi znaleźć wspólny język, skoro ich wcale nie obchodzi sprawy stanowiące przedmiot sensu jego życia? Jak szukać zrozumienia w tym wiecznie spieszącym się tłumie ludzi?

Te pytania nie dają mi spokoju, ilekroć widzę na ulicach wielkiego miasta babinki w czarnych, umarszczonych spódnicach i chustach na ramionach, wysurdurowanych gospodarzy na miejskiej emeryturze. Czym oni zapelniają pustkę późnych lat swego życia? Czy są tylko ofiarami awansu swoich dzieci? A może raczej ofiarami niedostatku własnej wyobraźni.

Spotkaliśmy ich na poznańskiej Kaponierze. Obładowani paczkami, z widoczną niecierpliwością wyglądali tramwaju. Obok nich stał — z niepewną miną — siwy, przygarbiony chłopina. Przyjechał do syna i synowej, którym zbudował domek na periferiach miasta, aby u nich zamieszkać. Te paczki też były za jego pieniądze. Dlaczego by nie miał dać ich dzieciom na urządzenie wspólnego gospodarstwa?

Doktorostwo K. byli speszzeni. Zapomnieli przedstawić nas staremu człowiekowi. Z ulgą pojeździł się na widok nadjeżdżającego tramwaju. Syn z ledwie ukrywany irytacją popędził ojca, marudzącego zbyt długo przy wsiadaniu. Za oknem mignęła jeszcze pomarszczona twarz i smutne oczy starego człowieka.

Znam inny przypadek: córka zamyka matkę w osobnym pokoju, gdy mają przybyć utytułowani goście.

— Lepiej niech mama się nie pokazuje — mówi. — Po co ich razić tymi wiejskimi manierami. Zresztą i tak mama nie zrozumie, o czym będzie mowa.

Matka pokornie schodzi gościom z drogi. Kiedyś jednak się zbuntowała.

— Czy to ja wiezień jaki? Też chcę porozmawiać z ludźmi. — I wyszła do gości. Byli grzeczni, bo tak nakazywało im „dobre wychowanie”. Udarwali, że nie dostrzegają gworowych powiedzeń wieśniaczki. Tego wieczoru jednak wcześniej opuścili przyjęcie. A na drugi dzień aż huczało wśród niektórych znajomych, że ci inżynierostwo M tacy, zdawałoby się, ludzie na poziomie, mają, za przeproszeniem, chłopskie pochodzenie. Stosunki towarzyskie wyraźnie ochłodziły, a inżynierowa M. nie mogła sobie darować chwili słabości wobec matki, której „zachciało się” rozmawiać z gośćmi.

To są krańcowe przypadki ulegania świeżo upieczonych inteligentów naciskom mieszczańskości. Większość nie wstydi się swoich spracowanych rodziców, wielu nawet mariaże usiłuje dopasować do sytuacji swoich środowisk rodzinnych, szukając najchętniej partnerów (ów) pochodzących ze swego dawnego środowiska. Utrzymując więzi rodzinne, znacznie wolniej asymilują się w miejskiej społeczności.

Tak czy inaczej nie tak łatwo uniknąć osobistych dramatów starych ludzi nagle przeniesionych w warunki miejskiego życia ze środowisk wiejskich. Przypominają oni usychające na miejskim bruku drzewa. Nie wiem, czy dobrze robię, lecz wyrzucając się za swoimi dziećmi gospodarzom, którzy chcieliby na starość zamieszkać w miastach, mówię: — Czyście się dobrze zastanowili, a może któregoś dnia wasze dzieci dojdą do wniosku, że nie pasujecie do tła kupionych im przez was wyprawowych dywanów i mebli. Na co będziecie im przydatni, gdy odchowacie wnuki? Może jednak lepiej pozostać w dawnej społeczności, wśród kregu krewnych, przyjaciół, znajomych, sąsiadów? Przyjmować listy od dzieci, czekać na ich odwiedzin. Zawsze to lepsze niż szamotanina w warunkach skromnej egzystencji, w z reguły za małych metrażach miejskich mieszkań. To nieprawda, że wasze dzieci są bez serca, lecz w dużym mieście, poganiane rytmem pośpiechu i codziennej pracy, nie zawsze znajdują dla was czas. A jak będziecie się czuli, gdy zamiast sukcesu, spotka wasze dzieci niepowodzenie życiowe i staniecie się dla nich ciężarem nie do udźwignięcia?

Rozumiem, że te wątpliwości i znaki zapytania nie mogą powstrzymać exodusu ludzi starych ze wsi do miast, dążących za swoimi dziećmi. Lecz trzeba zastanowić się nad skutkami podejmowanych decyzji, aby nie znaleźć się w roli piątego koła u wozu.

MARIA POLCYNOWA

Komputer na pocztę

W Centralnym Biurze Rozliczeniowym Poczty i Telekomunikacji w Bydgoszczy rozpoczęła pracę elektryczna maszyna cyfrowa „Odra 1304” wraz z zespołem urządzeń pomocniczych. Nowy ośrodek komputerowy służyć będzie scentralizowaniu rozliczeń znacznej części usług wykonywanych przez przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. Zastosowanie maszyny cyfrowej skróci prawie o połowę proces kontroli i rozliczenia usług pocztowych i telekomunikacyjnych w kraju, których łączna wartość przekracza 200 mld złotych. Nowy system jest znacznie tańszy w eksploatacji od dotychczasowego sposobu wykonywania obliczeń na maszynach licząco-analitycznych.

Przy użyciu komputera kontrolowane będą odtąd i rozliczane wszystkie przekazy pocztowe i przekazy z rentami, wszystkie cła nałożone na zagraniczne przesyłki pocztowe,

jak również rozliczenia za usługi pocztu i telekomunikacji z zagranicą. W ośrodku wystawiane będą ponadto rachunki telefoniczne dla ok. 30 tys. abonentów bydgoskiego węzła telekomunikacyjnego.

W toku opracowania jest także zautomatyzowany system ewidencji i kontroli opłat abonentów radiu i telewizji. Ułatwi on — jak podkreślają fachowcy — dokonywanie opłat przez posiadaczy odbiorników radiowych i telewizyjnych.

Zorganizowanie i uruchomienie ośrodka komputerowego — obsługiwanego przez specjalnie przeszkolony zespół młodych specjalistów — dokonane zostało z prawie rocznym wyprzedzeniem. Niemal całość prac wykonali systemem gospodarczym pracownicy bydgoskiej placówki. Zobowiązali się oni również znacznie przyspieszyć czas osiągnięcia pełnej zdolności usługowej urządzeń. (kh)

Życiorysy współczesne

BUNTOWNIK Który wygrał życie

patrzyli. Niejeden wyrok na niego wydał.

— Gdyby wtedy ten bandzior wyżej trochę strzelił, żona dostałaby prosto w krzyż. Towarzyszyła mi często w tych wyjazdach, aktywna działaczka, też z kręgów KPP. Na szczęście źle wymierzył. W biurku miałem zawsze nabitą rewolwer. Nigdy nie było wiadomo, kto wchodzi. Wróg czy przyjaciel.

A tymczasem w kraju rozgorzała jedna z najbardziej zaciętych bitew — walka o chleb dla tysięcy robotników i pracowników umysłowych, trudzą-

tych się nad odbudową gospodarczą kraju. „Od chwili, kiedy zdecydowano się zaopatrzyć ich w artykuły żywnościowe po cenach „sztywnych”, było jasne, że trzeba te produkty również po cenie „sztywnej” otrzymać od producenta — rolnika. Była to jedyna możliwość utrzymania i rozwoju produkcji przemysłowej, produkcji potrzebnej nie

wództwa, a ponadto całego przemysłu śląskiego.

Bitwa o chleb została mimo wszystkich trudności wygrana. Obok wspomnianego już artykułu Jerzego Knothe, fotografie najbardziej zaangażowanych. „Poniżej: Tow. Stefan Ludwiczak, starosta pow. Wolsztyn, który był jednym z przodujących w zdawaniu świadectw rzeczowych” głosi podpis pod zdjęciem.

— Nie ukarałem nikogo ni złotówką — wspomina te czasy były starosta Wolsztyna. — Wzywałem do siebie, „takiś stary a durny” nawymyślałem i zagroziłem: „jak jeszcze raz, to ci wlepię za wszystko...” To mówili potem, że starosta to taki typ, że nie tknie, a flaki powyciąga z człowieka... W takiej Orze na przykład. W starej szkole było zebranie. Jeszcze w 1945 roku. Siedzieli naburmuszeni, nastawieni na „nie”. Poradziłem wpięć z jedną kobietą, potem z drugą... Ile masz dzieci? A gdzie teraz są? A potem już da wszystkim: „I mówicie, że kochacie swoje dzieci? Nieprawda. Nie kochacie. Wasze dzieci tam w miastach niedługo gruźlicy dostaną, bo wam nagle krowy przestały mleko dawać...”

Obra. Duża wieś, wokół piaski. W każdej chałupie pięcio-

Dokończenie na str. 4

BOGNA WOJCIECHOWSKA

27/28 V 1973 — GŁOS — str. 3



Fot. — H. Kamza

BUNTOWNIK

Który wygrał życie

Dokroczenie ze s...

ro, sześciu dzieci. Jeszcze dzisiaj można spotkać tam chłopca zaorywającego swoje dwa hektary zaprzęgiem z krów.

— Więc dla tych ludzi, tam z Obry i podobnych wiosek, trzeba było zbudować jakąś fabrykę, żeby nam na bandziórów nie powyrastali.

Mebli wolsztyńskich nie trzeba dziś reklamować. Stawę zdołali sobie sami. Wtedy, gdy w 1945 roku rządy w Wolsztynie obejmował starosta Ludwiczak, na miejscu dzisiejszej fabryki stały poniemieckie baraki, z powyrzwanymi podłogami, bez szyb, z walącym się dachem. Nawet wielu wtedy starosta zwolenników. — W Wolsztynie nasmiwaliśmy się, że z tych mebli chce robić — wspomina jedna z najstarszych pracownic fabryki, Irena Antkowiak. Ale starosta uparł się, a razem z nim uparli się inni.

Dwóch ich przyjechało z Jarocina, Marian Skupniewicz i późniejszy dyrektor fabryki, dziś już nieżyjący Wincenty Gauza. I choć wesoło nie było, nie chcieli im nawet w pobliskiej willi użyć mieszkanie, pozostali. Powoli ścigali do fabryki stolarze i niekwalifikowani robotnicy z pobliskich wiosek.

Siedzą teraz tu, w gabinecie obecnego dyrektora, i próbują wspólnie z ich głównym, a wówczas niemal jedynym (nawet rada powiatowa, z wyjątkiem jej przewodniczącego, była tej fabryce przeciwna) protektorem odtworzyć pierwsze dni zakładu.

Stefan Domagalski, dziś mistrz montowni, jako dziecko pomagał ojcu w pilnowaniu i sprzątaniu opuszczonych przez okupanta baraków. Potem przyszedł Skupniewicz i Gauza, jako trzeci wpisał się na listę pracowników Jan Olszewski, pod koniec 1946 roku przyjechał z gnieźnieńskiego Henryk Stranz — pierwszy mistrz w zakładach, który wyszkolił już ponad 200 uczniów, przyszedł Irena Antkowiak z Adamową i Anna Orwat z Wolsztyna. przyszedł z własną ławą stolarską i sprzętem stolarz z Wroniaw, Franciszek Kosicki, potem wieloletni przewodniczący rady zakładowej. Nie było ich zbyt wielu.

— Początkowe chwile wymagały dużo wiary, że coś z tego wyjdzie — charakterystycznie krótko te lata Franciszek Kosicki i raz jeszcze opowiada, na zmianę z Marianem Skupniewiczem, jak to porządkowali barak, dorabiali skrzydła do okien, produkowali pierwsze szkolne ławki, jak zdobywali dla zakładu maszyny i jak ich bronili, gdy przedstawiciel Zjednoczenia chciał je zabrać do innych zakładów. Raz po raz powtarza się w tych opowieściach nazwisko starosty, którego umiłowaniem dzieckiem była ta fabryka. powodem do dumy z dobrze spełnionego obowiązku.

A potem jedziemy do Obry

drugą funkcję — pełnomocnika Rządu na obwód babimojski. Pełnił obie te funkcje do 12 listopada 1948 roku, kiedy to powierzono mu stanowisko starosty powiatowego w Szamotułach.

Ale przedtem jeszcze były wybory do Sejmu i dyplom uznania, podpisany przez Sekretarza Generalnego KC PPR „za ofiarną pracę nad spotęgowaniem siły i wpływów Partii wśród mas pracujących; za czynny i pełny poświęcenia udział w kampanii wyborczej, uwieńczonej zwycięstwem Demokracji Ludowej w Wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Odrodzonej Polsce”.

— To był najpiękniejszy okres w moim życiu — mówi teraz, po latach, o czasach swe go starostowania w Wolsztynie Stefan Ludwiczak. — Ojciec, tyś wygrał życie, powiedział do mnie syn, dziś student praskiego uniwersytetu. Walczyłeś o coś i doczekałeś zwycięstwa... I miał rację. Tamte lata, to był właśnie okres urzeczywistniania marzeń. Z buntowników — że użyję słów Lenina — staliśmy się budowniczymi tego świata, o który przedtem walczyliśmy...

Odznaczony Sztandarem Pracy II klasy, przewodniczący Oddziału ZBoWiD poznańskiej dzielnicy Wilda, członek KW PZPR — Stefan Ludwiczak aktywnie pracuje dzisiaj społecznie, bo nadal „nie czas spocząć, gdy tyle jeszcze jest do zrobienia”.

BOGNA WOJCIECHOWSKA



Stefan Ludwiczak z żoną.

Fot. — K. Przychodźki

Starość da się lubić

Na dziś i na jutro

Redakcja „Życia Warszawy” ogłosiła ankietę pt. „Starość da się lubić”. Wypowiedzi w niej udzielili temu dziennikowi m.in. prof. dr WNTY KAWALEC — minister pracy, płac i spraw socjalnych. Poniżej publikujemy — z niewielkimi skrótami — tę wypowiedź. Ilustruje ona sprawy znajdujące się na warsztacie prac wspomnianego Ministerstwa, a związane z potrzebą udzielania pomocy ludziom w starszym wieku.

Uważamy, że jednym z centralnych problemów jest utworzenie silnej służby socjalnej, zajmującej się ludźmi starszymi. W pierwszym etapie służba taka powinna być uruchomiona w dużych aglomeracjach miejskich np. w Warszawie, Łodzi itd., na Śląsku i na Wybrzeżu. W największych skupiskach ludzkich występuje bowiem najsilniej osłabienie więzi społecznej i osamotnienie ludzi starych. Utworzenie takiej służby jest zadaniem trudnym, gdyż trzeba sobie zdawać sprawę, że w latach pięćdziesiątych administracja socjalna została

rozproszona, zrezygnowano też ze szkolenia na tym odcinku. W związku z tym wystąpiliśmy do resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z propozycją uruchomienia zarówno studiów podyplomowych, jak i specjalnych wydziałów na wyższych uczelniach, które będą m.in. szkolić pracowników służby socjalnej.

Jednocześnie nasz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych podejmuje prace nad skonstruowaniem programu kompleksowych badań nad aktualną sytuacją ludzi starych. Pewne przygotowane już

Piętnujemy złą robotę

NIEFRASOBLIWI

Przed kilkoma dniami, w artykule pt.: „Uciekinierzy”, („Głos Wielkopolski” z 16 bm.) zajęliśmy się problemami dyscypliny pracy piętnując między innymi jaskrawe przykłady łamania jej przez niektórych pracowników. Dzisiaj przedstawiamy problem dyscypliny w szerszym wymiarze, pokazując skutki łamania dyscypliny technologicznej oraz niesolidności kierownictwa zakładu.

Najkrócej sprawę można przedstawić tak: w pracowni konstrukcyjnej powstał pomysł oraz dokumentacja na wyrób prosty w wykonaniu, poszukiwany na rynku. Przedsiębiorstwo, które podjęło się jego produkcji, przez niesolidność wykonawstwa, doprowadziło do sytuacji, w której wyrób ten nie nadaje się do sprzedaży. Jak to tego doszło?

Pomysł

Nazwa — OWA-1, piec akumulacyjny do ogrzewania wszelkich pomieszczeń. Jest to urządzenie elektryczne, wykorzystujące, w dość prosty technicznie sposób, właściwości betonu do gromadzenia ciepła. W betonowe bloki wmontowane są spirale, zasilane z sieci elektrycznej. Piec ma tę wielką zaletę, że jest tani w użyciu. Dzięki właśnie akumulacyjnemu przechowywaniu ciepła, pobiera prąd w godzinach nocnych, kiedy obowiązuje ulgowa taryfa. Całość pieca obudowana jest płytami wiórowymi, dwustronnie laminowanymi. W zamysle konstruktora piec ten prócz ogrzewania miał spełniać funkcję mebla, nie psując wyglądu mieszkania. W prototypie funkcje te spełniał.

Urządzenie takie było na naszym rynku — i jest w dalszym ciągu — bardzo poszukiwane. Będące do tej pory w sprzedaży piece importowane sprawiały użytkownikom sporo kłopotu. Popyt na krajowe piece jest duży, znacznie przekracza obecne dostawy.

Wykonanie

Produkcji pieców OWA-1 podjęli się Poznańskie Zakłady Przemysłu Metalowego. Wdrażanie do produkcji trwało około dwóch lat. Rozpoczęto ją w początkach 1971 roku. W tymże roku zrobiono 1686 pieców, w następnym 5100.

Od podjęcia produkcji zakład nie pominął należytych przygotowań do wykonywania tego zadania. Mimo tego produkowane tutaj piece działają sprawnie. Jest to jednak zastrzeżenie. Oglądałem dwa egzemplarze po rocznej eksploatacji. Przedstawiały optymistyczny widok. Na skutek kiepskiego wykonania i niedostatecznej ilości prób, pod wpływem temperatury powyższymi się obudowa, odstąpiła listwy. Całość jest zmontowana krzywo, pokaleczona.

Kontrola I

Najpierw muszę zapoznać czytelników z kilkoma nuan-

sami technicznymi. Wszystkie urządzenia elektryczne, zwłaszcza zaś ogrzewcze, muszą posiadać znak zgodności z normą tzw. „KWE”. Znaczek ten daje użytkownikowi gwarancję, że podczas produkcji zachowano wszystkie konieczne środki ostrożności, ażeby użytkownik nie został porażony prądem.

Znak „KWE” na ogrzewacz OWA-1 „Pozamet” otrzymał na okres od 1. 09. 71 do 31. 08. 73. W roku 1972 zakład wystąpił do Biura Znaku Jakości o przyznanie... znaku jakości „I”. Jest to wyższy stopień klasy wyrobu, niż wspomniane „KWE”. W związku z tym, do zakładu przybył w lutym bieżącego roku pracownik Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar, który przeprowadził badania pieców na rzecz Biura Znaku Jakości. Wynik kontroli był zdecydowanie negatywny. Główne zarzuty to brak stanowiska do badania produkowanego sprzętu, co jest szczególnie karygodne przy produkcji urządzeń elektrycznych. Stwierdzono także znaczne odstępstwa od obowiązujących norm; przeprowadzający kontrolę miał zastrzeżenia m. in. do dokumentacji technicznej, warunków technicznych, instrukcji obsługi oraz dokumentacji konstrukcyjnej.

Kontrola zakończyła się pismem Biura Znaku Jakości z dnia 3. 03. 73 roku, w którym nie tylko odmówiono przyznania „I”, ale podano szereg warunków, które miały być bezwzględnie spełnione do końca marca. W przeciwnym razie zagrożono odebraniem prawa do znaku „KWE”, co jest równoznaczne z cofnięciem zezwolenia na produkcję.

Kontrola II

Po kilku tygodniach do zakładu przybyła następna kontrola, tym razem z poznańskiego Okręgowego Urzędu Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar. Celem kontroli znów była produkcja omawianych pieców. Ta wizytacja zakończyła się w końcu marca, a więc w czasie wyznaczonym przez poprzednią jako ostateczny termin załatwienia wszystkich dyskwalifikujących produkcji i zakład niedociągnął.

Kontrolę tę zaczęto od sprawdzenia działalności służby normalizacyjnej. Okazało się, że owszem, są specjalnie przeszkoleni ludzie w tym zakresie, ale jest też równocześnie wielki bałagan w dokumentacji normalizacyjnej. Sporo norm nieaktualnych, inne nie weryfikowane. Trzech ludzi w zakładzie wyznaczonych jest do przeprowadzania okresowej (raz na kwartał) kontroli zgodności z normami. Ale komisja stwierdziła, że taka kontrola nie była przeprowadzana ani razu.

Stwierdzono także brak, w dalszym ciągu, wyposażonego w niezbędne przyrządy, stano-

wiska kontrolnego. Nie przeprowadza się prób zabezpieczenia przed porażeniem prądem. Nie bada się gotowych wyrobów.

Jeżeli zaś chodzi o samo wykonawstwo, lista przewinień jest niezwykle długa. Zacytuje tylko część: krzywo przycięte i przyspawane nogi, spawy jednostronne (dokumentacja przewiduje dwustronne), spawy nieoczyszczone, wykonane niechlujnie niechlujnie malowanie podstawy (zacieki), blacha nieocynkowana, wkłady przytrzymujące blachę wbijane młotem, mimo, że powinny być wkręcane (przy okazji kaleczy się powierzchnię tzw. atrapy).

Wynik badań był zdecydowanie negatywny. Nie rozwodząc się długo, zacytuje ostatnie zdanie z protokołu: „Dosać ilustrację niefrasobliwości niektórych osób odpowiedzialnych za produkcję i kontrolę ogrzewaczy, jest niezrealizowanie założeń Biura Znaku Jakości, mimo, że niezrealizowanie ich jest równoznaczne z utratą prawa do oznaczania wyrobów znakiem „KWE”, a tym samym z utratą prawa produkowania ogrzewaczy OWA-1”.

Nic tutaj dodać, nic ująć.

Finał

Na razie finałem sprawy jest nowy termin (31 maj 1973), do którego wszystkie grzechy zakładu ma naprawić. Dyrekcja „Pozamet” wystosowała do Okręgowego Urzędu PKNiM w Poznaniu zapewnienie, że wszystko zakończy się dobrze.

Czy jednak zapewnieniom wierzyć, w sytuacji kiedy nie jest to pierwsza deklaracja bez pokrycia? I na czyje konto zapisać dotychczasową złą robotę?

JAN KORZENIEWSKI

„Żółte anioły” na posterunku

Począwszy od kwietnia samochody pomocniczej służby węgierskiego Automobilklubu patrolują liczne szosy w całym kraju. 60 wozów zwanych „Żółtymi aniołami” o kolorze karoserii w rusza w teren w piątek po południu, by powrócić do bazy późną nocą w niedzielę. Pozostając w stanie ciągłej gotowości służba pomocnicza funkcjonuje stale na dwóch głównych arteriach — od granicy państwowej do Budapesztu i na trasie Budapeszt — Balaton. Członkowie zagranicznych klubów samochodowych ko rzystać mogą oczywiście z pomocy „Żółtych aniołów”. Dotyczy to także kierowców niestowarzyszonych, jeżeli wylegitymuje się dokumentem stwierdzającym wysokość zarobków. Nowością ważną dla turystów udających się na Węgry samochodem. Węgierski Automobilklub dysponuje w sezonie nie ośrodkiem informacyjnym i doradczym w Budapeszcie. Telefon (można go wybrać również z zagranicy) — 664-404. (PAI)

tak pod względem stanu zdrowia, stopnia osamotnienia, jak i możliwości finansowych. Podwyższenie świadczeń emerytalnych oraz ich przeliczenie w miarę wzrostu płac i dochodów ludności należą do najpoważniejszych, ale równocześnie do najtrudniejszych problemów na szczeblu polityki socjalnej. Dla ich realizacji /potrzeba bowiem wielomiliardowych środków finansowych.

Ostatnio zbadano w naszym Instytucie świadczenia ulgi przy wylecie dla emerytów i rencistów poza zawartymi w ustawie o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym. Analiza, choć niepełna, wykazała dużą różnorodność form poszczególnych świadczeń. Niektóre z nich zostały ustanowione w branżach, mających priorytetowe znaczenie dla gospodarki narodowej.

Do podstawowych spraw należy kwestia mieszkaniowa. W związku z tym projektujemy budowę domów-pensjonatów, w których mieszkańcy zachowują swój charakter indywidualny i gdzie będzie możliwość korzystania ze

świadczonych mu usług. Warunkiem uzyskania mieszkania w pensjonacie seniora byłby wkład pokrywający koszty budowy.

Pragnę także ustosunkować się do dwóch kwestii, pozostających poza programem pomocy dla ludzi w starszym wieku, nad którymi pracujemy, które jednakże są u nas rozważane i opracowywane.

Pierwsza z nich to sprawa wieku emerytalnego. Należy pamiętać, że dla blisko 1,5 mln osób zatrudnionych przy pracach szkodliwych i wyczerpujących, zaliczonych z tego względu do tzw. I kategorii zatrudnienia — wiek emerytalny już obecnie jest o 5 lat niższy niż dla ogółu pracowników, dla których — dla przypomnienia — wynosi on 65 lat dla mężczyzn, i 60 lat dla kobiet.

W gospodarce narodowej zatrudniona jest około półmilionowa grupa osób w wieku przedemerytalnym, którym brak 5 lat lub mniej do osiągnięcia wieku emerytalnego. Szacuje się, że połowa z nich ma pełny staż pracy wymagający

Niewątpliwie za wydarzenie wydawnicze uważać należy piękną publikację — **Guillaume Apollinaire — „Nowe przekłady”**, w doskonałym tłumaczeniu Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego. Co szczególnie należy podkreślić, iż także i w tej książce spotykamy jakże cenny, powoli i u nas wreszcie upowszechniający się zwyczaj, jednoczesnego druku wierszy w ich oryginalnej, w tym wypadku, francuskiej wersji. Czytelnik, znający język, ma więc możliwość bezpośredniego odnajdywania wspólnych czy różnic z autorem w prezentowanych przekładach.

Książka ta ma charakter odkrycia, iż przynosi teksty w olbrzymiej większości pośród tłumaczone na język polski. Znamienne, że wielu poetów, także i z uwagi na pochodzenie polskie Apollinaire'a, legenda jego u nas osiągała szczytowe nadeżenie, legenda tycząca tak twórczości, jak rozważań teoretycznych, jak wpływu na malarstwo współczesne, jak wreszcie życia osobistego. Zarazem jednak znajomość dorobku poety była stosunkowo nikła. Tom Hartwig i Międzyrzecki go usiłuje za skutkiem tej osobliwej luki wypełnić. Ważne to, bowiem półwiecze mijające od śmierci tego czolowego poety awangardy wcale nie pomniejsza ani wagi jego dorobku, ani siły oddziaływania na nowe orientacje w sztuce.

Jest coś wzruszającego w tej książce, którą dopiero

skończyłem czytać i chciałbym polecić Czytelnikom tego przeglądu. Myślę o studium **Gracji Kerenyi — „Odańcowanie poezji czyli dzieje teatru Mirona Białoszewskiego”**. Autorka, poetka węgierska, zapoznała się z językiem polskim w więzieniach i obozach, dokąd dostała się za pracę w ruchu oporu i gdzie zetknęła się z Polkami. Urzekł ją potem nasz język, studiowała go w Bu-

stycznych, stawała na najwyższą jakością warsztatu, tworzył teatr autonomiczny. Są to sprawy raczej powszechnie znane, ale dopiero Kerenyi ukazała je w pełnym świetle.

Sprawa mi wielką radość obserwowanie, jak twórczość jednego z naszych najwybitniejszych współczesnych prozaików, w swoim czasie spowijana milczeniem, zdobywa teraz frontalnym atakiem kry-

go, ranionego w wypadku samochodowym konia jest zwykłym pretekstem: autorowi o nic innego zresztą nie chodzi, jak o zdobycie płaszczyzny odbicia dla rozważań charakteru znacznie szerszego. „Bestia”, to moralitet i pamflet zarazem, to obraz wewnętrznej piekła, w końcu każdego z nas, konfliktów sumień, postaw, realności i niespełnionych marzeń. To jednocześnie pytanie o prawdę człowieczeństwa w nas samych, to wołanie o ludzką świadomość, o obraz człowieka trudnych współczesnych czasów, obraz, w którym człowiek jednak zostanie człowiekiem.

Gdyśmy weszli już w obręb książek nacelowanych szczególnie na obszar analizy psychologicznej, warto wskazać na nową książkę autorki głosem swego czasu „Tramontany”, **Ireny J. Kozłowskiej — „Twarz nieznajomego”**. To także próba pogłębionej analizy psychologicznej, dla której pretekstem jest wypadek bohatera. Zjawia się w nim i w bliskiej mu kobiecie potrzeba introspekcji czasowej (siad akcja w dwu płaszczyznach czasowych) i wnikliwej autorefleksji. Motywem wiódącym jest sprawa uczucia, wynikających stąd napięć, utrudnień stwarzanych tak przez życie, jak przez samych bohaterów, ale obok pojawia się szeroko odmalowane, niebanalne społeczne tło obyczajowe.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Z książką na ty

Obraz człowieka

dapeszcie, często przebywała w Polsce, tu także obroniła doktorat z polonistyki. Tłumaczyła wielką liczbę utworów polskich, przede wszystkim współczesnych, dokonała wyboru nowelistyki polskiej i opracowała antologię poezji polskiej... Teatr Białoszewskiego stał się dla Kerenyi odkryciem, poświęciła mu rozliczne studia, ukoronowane wreszcie pracą, wydaną przez Wydawnictwo Literackie. Teatr Białoszewskiego, przez autorów jego nazwany później Teatrem Osobnym, był zjawiskiem szczególnym na tle uwiadu sztuki w latach pięćdziesiątych. Prezentował on nowe tendencje prekursorskie, przeciwstawiał się szarym i konserwatywnym, walczył o prawo życia dla nowych propozycji arty-

tykę i szerokiego odbiorcę. Myślę o **Kornelu Filipowiczu** i zebranych tomie jego najcenniejszych utworów prozatorskich, owych doskonałych mikropowieści — „Molywy”, od „Romansu prowincjonalnego” po „Pamiętnik antybohatera”. Filipowicz w sposób zupełnie nowy, odważnie penetruje człowieka zarówno w świecie współczesnym, jak i tym niedawnym, wojennym, który chociaż przeminął, echemi wciąż żyje wśród nas.

Zastanowiła mnie, a i poruszyła w niejednym nowa książka **Jalu Kurka — „Bestia”**. Odnajduję tu najlepsze pasje autora „Grypa szeleje w Naprawie”, jego fascynacje, jego wrażliwość etyczną. W bestii dramat dogorywające-



Dlaczego nie po południu?

Wielkopolski Okręgowy Zakład Gazownictwa w Poznaniu przy ul. Grobla 15, między innymi dostarcza płynny gaz. Co 5-6 tygodni zamawiam gaz pod nr 584-11. Otrzymuję najczęściej odpowiedź: za 3 dni dostarczymy. Trzeciego dnia ktoś musi być w domu, bo gaz rozwożony jest do godz. 15, zatem co miesiąc jedna osoba z rodziny musi być przez cały dzień w domu i czekać aż przywiozą.

M. in. 8 bm. po zamówieniu gazu, odpowiedź brzmiała: w 3 dniach, a zatem na 11 bm żona zmuszona była wziąć dzień wolny z urlopu; gazu nie dostarczono. Oczekiwałam 12. 5. 73 r. — syn nie poszedł do szkoły — gazu nie dostarczono. 14. 5. 73 interweniowałam pod wyżej podanym numerem telefonu — otrzymałam odpowiedź: „dziś dostarczymy”. Od mówiono podania mi numeru telefonu dyrektora WOZG. Dlaczego?

Niech zatem tą drogą dowie się dyrekcja WOZG w Poznaniu o takim lekceważeniu klienta — użytkownika gazu płynnego. Dajmy przecież do maksymalnego wykorzystania godzin pracy, a urlop winniśmy przeznaczyć tylko na regenerację sił i zdrowia, a nie na czekanie na dostawę.

Liczniki światła i wody odczytywane są przez pracowników elektrowni i MPGK przed południem. Doreczyciele dostarczają listy polecenie, paczki i przekazy pieniężne — przed południem. Ile zatem winniśmy mieć wolnych dni w miesiącu, by być w domu na usługi instytucji użyteczności publicznej?

M. G.

Każą wyrzucać?

Jako stały i długoletni czytelnik waszego poczytnego pisma zwracam się w następującej sprawie:

Mam kilkanaście próznych oryginalnych, czystych i nieuszkodzonych blaszanych puszek od mielonej kawy „Mara” i „Ideal Cafe”. Nie wyrzucałem ich, lecz zgromadziłem, ażeby następnie odstawić je do punktu skupu. Byłem i informowałem się w kilku różnych punktach, co z tym fantem zrobić. Wszędzie, niestety, otrzymałem odpowiedź negatywną, że takich puszek punkty nie przyjmują, i nawet nie wskazano mi, co z nimi mogę czynić.

Ponieważ puszki są z dobrej, specjalnej i nierdzewnej (a więc drogiej!) blachy, nie sposób ich przecież wyrzucać do śmietnika!

W związku z tym bardzo proszę Pana Redaktora o interwencję w tej sprawie: na pewno interesuje to wiele osób.

J. STEFAŃSKI
Poznań

Drugi etap elektryfikacji

Ostatnio „Głos” dużo pisze o możliwościach wykonania zadań planu 5-letniego w 4 lata, zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. Takie możliwości rzeczywiście istnieją. Myślę jednak, że naszym władcom chodzi nie tylko o wygranie tego jednego roku, lecz o trwałe przyspieszenie tempa wzrostu produkcji żywności i surowców rolnych dla przemysłu. Aby takie przyspieszenie uzyskać, trzeba rolnictwu wiele dać. Głównie jednak: wody, energii i materiałów budowlanych.

I tu parę uwag. W ubiegłym tygodniu widziałem jak rolnik budował tamy ziemne i zastaw

ki na strumyku przepływającym przez jego pole. Zrobił to w ciągu pół dnia, mając do dyspozycji łopatę, siekiere i parę grubych desek. Lecz strumyk ma prawie 30 km długości i przepływa przez pola kilkudziesięciu rolników. Dlaczego oni nie budują zastawek i nie łapią wody?

Intensywna produkcja rolna wymaga dużo energii elektrycznej: do parników, warków, urządzeń grzewczych, mieszalni i podajników pasz, dojarek, chłodni, sieciarek, pomp do wody itd. Wielkopolska ma wielkie elektrownie i produkuje dużo energii, lecz rzadkość i przestarzałość sieci niskich napięć nie pozwala na rozproszanie tej energii po zagrodach.

Dlatego trzeba co rychlej przystąpić do II etapu elektryfikacji wsi: zagęszczania sieci przesyłowych niskich napięć i sieci transformatorowej, wymiany kabli o zbyt małych przekrojach i w ogóle instalowania urządzeń gwarantujących ciągłość dostaw energii i jej stabilność w napięciu.

ZDZISŁAW WALORAK
Ślupca

Nierozsądna decyzja

Proszę o podanie, gdzie można w Poznaniu w pobliżu ul. Wrocławskiej kupić po godzinie 6 rano chleb, bułki i mleko?

Decyzja Wydziału Handlu Przemysłu i Rolnictwa Starego Miasta pozbawiła okolicznych mieszkańców możliwości nabycia rano w wyższych wymienionych artykułów spożywczych, ponieważ na ul. Wrocławskiej są: sklep piekarniczy od 2 tygodni jest w remoncie, sklep nabiałowo-spożywczy od 21. V. w remoncie, a sklep spożywczy (Stary Rynek — Zamkowa) też w remoncie.

Pozostałe sklepy przy Starym Ryнку, ul. Szkolnej i Wodnej otwierają się dopiero o godz. 8. Kto więc nie zaopatrzył się w sobotę w chleb i mleko, zostanie w poniedziałek rano bez śniadania, a dzieci bez mleka.

TADEUSZ BIEDERMANN
Poznań

W sprawie SKM

Od lat mówi się o potrzebie włączenia do obsługi ruchu pasażerskiego w mieście istniejących sieci torowisk, stacji i taboru PKP. W innych dużych miastach Europy, a także w Warszawie, zrobiono tak już dawno. Tylko w Poznaniu sprawa ta nie wyszła jeszcze ze sfery teoretycznych rozważań.

Ostatnio nawet te rozważania poniosły porażkę. Każdy kto obserwuje przebieg imponujących inwestycji drogowych na mostach: Uniwersyteckim i Teatralnym musi dostrzec, że możliwość przepuszczenia pod nimi dodatkowych, wydzielonych torów przyszłej Szybkiej Kolei Miejskiej (SKM) została znacznie ograniczona.

Czyżby miało to oznaczać, że urbanistyczne władze miasta ostatecznie pożegnały się z myślą, iż Poznań może kiedyś w przyszłości dorobić się tego typu komunikacji?

Jeśli nie, to powinny ratować przed zabudową te możliwości terenowe, jakie jeszcze pozostały.

PAWEŁ DROZD
Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za straszenie prawem skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań.

Rozmawiamy z pisarzami

Czytelnikom — przeżycie

— Gdy ukaże się moja książka czy artykuł na jej temat, wyczujcie zawsze jakieś ciepło ze strony uczniów. Interesują ich moje sukcesy. To dla mnie najbardziej bezpośrednia satysfakcja z pracy, jaką wkładam w poezję czy prozę.

— Pytanie o autorytet zabrzmiło więc trochę retorycznie?

— Niezupełnie, jeśli potraktować uznanie uczniów dla mojej akurat twórczości jako pewien przykład i jeśli wyciągnąć z niego ogólniejsze wnioski. Otóż wydaje mi się, że uczniom, jak i w ogóle chyba młodzieży, imponują ludzie wszechstronni, o rozległych zainteresowaniach. Tacy, którzy potrafią coś zrobić z pasją i coś osiągnąć. Każdy bodaj nauczyciel ma szansę, aby walczyć o taki właśnie autorytet. To wymaga pracy nad sobą. Ale o ile skuteczniej się wtedy uczy i wychowuje! Uczniowie, mam wrażenie, mniej cenią nauczycieli, którzy „spoczywają na laurach”, którzy nie wykraczają poza swój stereotypowo wykonywany zawód.

— Pisarstwo i praca nauczyciela-polonisty — czy to w pani odczuciu jedno?

— Szczegółowo mówiąc: jedno przeciwieństwo. Jedno drugiemu nie tylko pomaga, ale i po-

trochę przeszkadza. Powiedzmy, mam rano pomysły. Chciałoby się sięść i cały dzień pisać. Trzeba jednak do szkoły. Do pracy, którą chcę też wykonać jak najlepiej, a więc ze sporym nakładem sił. Dlatego piszę mało.

— Ważniejsze chyba, że dobrze.

— Możliwe. Czasem znów w szkole wydaje mi się, że powinienem wyłącznie poświęcić się nauczycielstwu. Pracy nad poznawaniem zdolności i zainteresowań uczniów. Nad tym, aby umieli mówić po polsku i mieli coś w tym języku istotnego do powiedzenia. To też dla mnie pasja i źródło satysfakcji. Uważam bowiem, że ogólna, humanistyczna kultura jest społeczeństwu bardzo dzisiaj potrzebna.

— W jakim sensie?

— Jako wspólny język wartości. Jako spoiwo duchowe ludzi różnych środowisk i zawodów. Specjalizacja zawodowa w okresie rewolucji naukowo-technicznej będzie szła coraz dalej. Rzecz w tym, byśmy się nie przestali rozumieć. I by wytworzy techniki, które nas otaczają coraz liczniej, nie zastąpiły autentycznych wartości, oddalając ludzi od siebie.

— Myśl ta przewija się w „Sardynkach dla kota”, o ile je dobrze odczytałem.

— Które opowiadanie ma pan na myśli?

— „Kołowaty”.

— Tak, tam próba samobójstwa dziewczyny jest protestem wobec mężczyzny, który ją traktował na równi z nagromadzoną przez siebie rzeczami.

— A więc cywilizacja, która zagraża najwyższej wartości, jaką jest miłość?

— Uważam, że cywilizacja i technika same w sobie nie stanowią żadnego zagrożenia. Wszystko zależy od człowieka. Daleka jestem od sprzeciwiania się technice. Jej rozwój jest koniecznością. Spotykane dzisiaj prorocze wizje upadku, spowodowanego techniką, to anachronizm, pozostałość po XIX wieku. Można się tylko obawiać nierozsądnego posługiwania się nią. A także tego, że cywilizacja techniczna rodzi postawy konsumpcyjne. Odczuwając od wysiłku fizycznego i duchowego, od pracy nad sobą. A chodzi o to, by znajdować przyjemność w aktywności. Zwłaszcza, że będzie coraz więcej czasu wolnego. Wrośnie więc rola zainteres-

owań kulturalnych, humanistycznych.

— Zanim pani opublikowała zbiór opowiadań, czytelnicy znali panią przez szereg lat wyłącznie jako poetkę, „Sardynki dla kota” i mnie zaskoczyły. Co panią skłoniło do zajęcia się prozą?

— W pewnym momencie poezja przestała mi wystarczać. W liryce utrzymywałam tylko chwile, przeżycia. A chodziło mi o pokazanie ludzkiego losu, jego dokonywanie się w czasie, z całym skomplikowaniem. Zabrałam się więc do opowiadań. Ale i na nich nie chcę poprzestać. Mam zamiar napisać powieść.

— Wydawnictwo Poznańskie zapowiada opublikowanie w tym roku nowej książki pani „Tańcząca w czerwieni”. Co to będzie?

— Zbiór literackich miniatur. Gdyby dać o nich jakieś bardzo przybliżone wyobrażenie, trzeba by wymienić „Charaktery” Zofii Nałkowskiej. Będą to niefabularne, duchowe portrety różnych ludzi, oparte na autentycznych pierwowzorach. „Modele” chyba się jednak w moich utworach nie rozpoznają. Chodziło mi bowiem o to, aby mogło się z nimi porównywać wielu ludzi. Także w Wydawnictwie Poznańskim wyjdzie wkrótce mój nowy tomik poetycki.

— Sporo się obecnie mówi o tym, jaka literatura powinna być, aby lepiej spełniała swą społeczną rolę. Jak jest pani zdanie w tej sprawie?

— Jako czytelniczka uderza mnie ogromne, formalne i tematyczne, różnicowanie współczesnej literatury, krzyżowanie się wielu tradycji i stylów. Wydaje mi się, że w takiej sytuacji byłoby rzeczą dość nienaturalną ustalanie jakiejś poetyki normatywnej: że powinno się pisać tak a tak, tylko o tym i o tym. Gustuję w rzeczach krańcowo różnych: w tradycyjnej epice i prozie awangardowej. Zresztą literatury nie można chyba dzielić na staromodną i nowoczesną, na popularną i wielką, lecz raczej na dobrą i złą.

Jako pisarce zależy mi na tym, aby moje utwory dawały czytelnikom jakieś przeżycie, aby kogoś wzruszyły. Kiedyś opublikowałam w prasie wiersz „Stara kobieta”. Jeszcze po dwóch latach moja koleżanka widziała ten utwór, przechowywany przez jakąś nieznana mi, starszą panią. Czy może być lepsza nagroda dla autora?

Rozmawiał:
MARCIN BAJEROWICZ



Ewa Najwer
Fot. — „Głos”

Gdy zwróciłem się do Ewy Najwer z prośbą o rozmowę, pisarka była właśnie zajęta pisaniem matury w Liceum Ogólnokształcącym nr 6 w Poznaniu, w którym od dawna już pracuje jako nauczycielka języka polskiego. Matura — wiadomo: przeżycie nie tylko dla uczniów. Dla nauczycieli również. Poetka, zaabsorbowana właśnie bieżącymi sprawami szkolnymi, o nich zaczęła mówić.

— Jest pani — mówię — popularną poetką, autorką już czterech tomików poetyckich. Niedawno opublikowała pani zbiór opowiadań „Sardynki dla kota”. To już dorobek, ceniony przez czytelników i krytykę. Nawiazując więc do spraw szkolnych: co na to pani uczniowie? Jaki to ma wpływ na pani autorytet wśród nich?

ny do emerytury, wynosząc jak wiadomo, 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet.

Z nich pewną część ma ograniczoną sprawność do pracy. Osoby te — w niektórych przypadkach — chciałyby odejść na emeryturę i odpowiadać to również interesom gospodarki narodowej, ale stworzenie generalnej możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę wszystkich tych osób nie jest jeszcze obecnie możliwe, gdyż odbiłoby się ujemnie na możliwości wzrostu płac realnych oraz ze względu na bardzo wysokie skutki finansowe i trudności w obsadzaniu tak dużej liczby stanowisk pracy. Toż uchwała VI Zjazdu partii przewidziała stopniową realizację tego problemu, poprzez dopuszczenie możliwości wcześniejszego uzyskania emerytury kolejno poszczególnym grupom pracowników biorąc pod uwagę zarówno warunki pracy, jak i stan zdrowia zatrudnionych.

I na zakończenie kwestia aktywizacji zawodowej emerytów i renci-

stów. Obecny stan prawny w tym zakresie spotyka się z krytyką. Trzeba też przyznać, że obowiązujące zasady zawieszenia prawa do emerytury bądź renty, w związku z zatrudnieniem, utrudniają racjonalne zatrudnienie szeregu emerytów czy rencistów o kwalifikacjach zawodowych, których wiedza i pomoc mogą być najszybciej gospodarce narodowej bardzo przydatne. Sprawa jest skomplikowana, bo wiąże się ściśle z problematyką zatrudnienia, a zasoby siły roboczej — jak wiadomo — w różnych zawodach i różnych rejonach kraju kształtują się niejednolicie.

Ponadto resort zamierza przystąpić do organizowania usług dla ludzi starszych zamieszkujących samotnie w mieszkaniach znajdujących się w normalnych budynkach mieszkalnych. Celem takiej działalności jest umożliwienie człowiekowi staremu jak najdłuższego pozostawania we własnym mieszkaniu, w warunkach łączności ze środowiskiem, do którego jest przyzwyczajony.

Zbliżenie łżyckiej kultury

W piątek, 25 maja, zamiast koncertu symfonicznego, odbył się w auli UAM występ Chóru Chłopińskiego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej. Chór, pod kierownictwem swego założyciela i twórcy jego nieomal światowej popularności, Stefana Stuligrosza, zaprezentował nam w pierwszej części imprezy dość szczególny program.

Były to utwory łżyckich kompozytorów, spośród których największe znaczenie dla kultury łżyckiej ma bez wątpienia Stuligrosz. Jego twórczość, przynajmniej w zakresie inwencji melodycznej, przesiąknięta jest elementami łżyckiego folkloru, zbliżonego pewnymi układami rytmicznymi do słowackiej muzyki ludowej. Krawiec zdobył także w czasie studiów solidne podstawy kompozytorskiego warsztatu, wyrażającego się głównie w przyswojeniu sobie romantycznej harmoniki, której to konwencji pozostał wierny do końca, nie przejmując nic z wartkiego potoku płynących jakby obok kompozytora, nowych prądów.

Ciekawa i oryginalna melodia Krawca została zatem niepotrzebnie przyćmiona i odbarwiona balastem niewspółmiernie rozbudowanej faktury harmonicznej. Wynika to zapewne również z dążenia twórcy do podkreślenia pozamuzycznych, często dramatycznych treści pieśni, które komponował przeciw świadomości dla podtrzymania ducha narodowego żyjących w owych trudnych do przetrwania czasach rodaków.

Oto tytuły wykonanych utworów: trzy fragmenty z oratorium „Wojna i pokój”: „Załość niezmierzona”, „Wesele” i „Pieśń wdzięczności”; pieśni: „Majowy taniec”, „Wspomnienie”, „Idylla”, „Pasterz” i w rytmie poloneza utrzymana „Łżycka ojczyzna”. Podobne cechy posiadała „Lubka lilija”, bar-

dzo wielozwrotkowa pieśń innego twórcy łżyckiego, Handrija Zejlara.

O odwrotnej stronie koncertu trudno w tym miejscu coś sensownego powiedzieć. Chór Stuligrosza jest bowiem niezmiennie od szeregu lat zjawiskiem artystycznym tak dobrze znanym z bezpośrednich kontaktów ze słuchaczami, że ujęcie oceny wykonania programu w paru zdaniach nie wnosiłoby niczego nowego do stwierdzeń zawartych już w licznych publikacjach krytycznych. Wołę zatem podkreślić rolę, jaką spełnił odkrywając nam i udostępniając żywe twórcy kultury, o której istnieniu większość z nas wprawdzie słyszała, ale z którą mało kto miał okazję zetknąć się tak konkretnie, jak właśnie w ów piątkowy wieczór. Teraz, odwiedzając naszych zaodrzańskich przyjaciół, np. w Cottbus, będziemy bardziej świadomi żywotności swych słowiańskich pobratymców i tego, że ich przywiązanie do rodzimej tradycji kulturowej pozwoliło im zachować do dziś odrębność narodową, rozwijaną obecnie przy wydatnej pomocy władz państwowych NRD. Dodam jeszcze, że wszystkie utwory były śpiewane przez Chór Stuligrosza w języku łżyckim.

Drugą część koncertu wypełniły w całości pieśni Stanisława Moniuszki: „Przylecieli sokolowie”, „Pieśń dożynkowa”, „Gołębiczka”, „Kum i kuma”, „Znasz-li ten kraj”, „Kozak”, „Wędrowna ptaszynka”, „Grajek”, „Pieśń rycerska” i „Ballada o Florianie Szarym”.

Solowe partie „Wesela” Krawca i „Ballady o Florianie Szarym” Moniuszki wykonał Piotr Liszkowski, dysponujący bardzo przyjemnie brzmiącym basem, a na fortepianie akompaniował znany z wielu świetnych występów pianista Andrzej Tatarski. Nie bez znaczenia jest fakt, że obaj artyści są czynnymi członkami Chóru.

ANDRZEJ SATURNA

Pradzieje polskiej taksówki

Zaczęło się od... lektury

Za króla Stasia ulice Warszawy okropnie jeszcze na ogół wyglądały: grząskie błoto, kałuże, nieczystości — rzecz to była zwyczajna. Cóż więc robił elegant, wybierając się na bal w pływających paryskich trzewikach i białych pończochach, jeśli nie miał własnego pojazdu? Najmował tragarza, który — na barana go taszczył. Tak właśnie na tańczących wieczorki przybywał za młodu pan Julian Ursyn Niemcewicz i jego koledy z korpusu kadetów...

Jakże to — ktoś się zdziwi. — Przy takim ruchu — jak pisał jeden z zagranicznych podróżników, że przez dzień w Warszawie więcej się zobaczy pojazdów niż w Berlinie przez dwa tygodnie! — nie było u nas karet czy powozów do wynajęcia?

Były, i to już nawet u schyłku czasów saskich. Wszelako karetę na cały dzień trzeba było wziąć, płać dukata. Osiłek, co na barana młodych elegantów nosił, brał za kurs drobną część tej sumy: ledwie pół złotego. Niedługo jednak dane mu już było w podobny sposób zarobkować, bowiem roku 1777 zjawili się w Warszawie dwaj sprytni Francuzi panowie d'Ossudy i Declaire, których uważa należy za czcigodnych prekursorów dzisiejszych przedsiębiorstw taksówkowych, wystarali się bowiem o przywilej na założenie antreprzy... wynajmu lektury.

Tak to nagle zjawili się na warszawskim bruku kilkadziesiąt lektur numerowanych, z dwoma latarniami po bokach, noszonych przez tragarzy w jednolitej liberii, także numerami opatrzonej. Sensacją była nie lada, a ceny zupełnie przystępne.

Pomysłowi Francuzi nie mieli jednak z owymi lekturami szczęścia. Warszawska ulica pełna była karet, koczów, ładownych wozów i niezadługo już nadejść miał czas, kiedy — roku 1784 — marszałek Mniszech ogłosić musiał pierwsze u nas przepisy o ruchu dla pieszych, konnych i pojazdów (Tak proszę państwa: nasz kadeks drogowy tradycje ma już omal dwusetletnie). Nim więc pozwolono panom Declaire i d'Ossudy przedsiębiorstwo uruchomić — musieli najpierw z niemałym trudem zwalczać obawy władz o bezpieczeństwo pasażerów zamkniętych w kruchej lekturze śród „naciśku karet”. Potem zaś — nie-

ustannie mieli kłopoty z tragarzami. „Drażnicy” bowiem raz po raz upijali się, potykali, kołysali i targali lekturkami, a niekiedy z trzaskiem wywracali je na bruk, narażając klientów na strach, sińce i skaleczenia. Gdy zaś pewnej nocy damę jakąś „do koszułu obdarłszy porzucili” — przedsiębiorstwo ostatecznie upadło po dwu niespełna latach istnienia.

Panowie d'Ossudy i Declaire nie dali jednak za wygraną. Nabywszy kilkadziesiąt używanych karet — założyli z kolei przedsiębiorstwo wynajmu fiakrów i w tym zyskali wreszcie powodzenie. Jeśli bowiem — jak narzekał jeden z współczesnych — konie i karety były już „zszarzałe” i „nie bardzo ochędźne”, to przecież fiakry niezwykle były miastu potrzebne: dla wszystkich, którzy nie mieli własnego pojazdu, stały się jedynym, łatwo dostępnym środkiem lokomocji.

Nauczeni żalosnym doświadczeniem z „drażnikami” lektur — współnicy z góry przeczornie zapewniali publiczność,

że woźnicy są nie tylko „w przystojnym ubiorze i numerowani”, ale też „trzeźwi, wierni, umiejętni jeździć”. Postojów urządzono kilka: na rynkach Starego i Nowego Miasta pod kolumną Zygmunta, na ulicy Długiej, po dwa na Senatorskiej i Krakowskim Przedmieściu. Obok każdego przystanku urzędował „pisarz w blizszym jakowym sklepie umieszczony, lub mający dla siebie wystawioną budkę”. Jemu wpłacało się pieniądze, on też dawał pasażerowi „blaszkę z numerem fiakra przeznaczanego”. Kurs po mieście od zła tego do zła kosztował; za miasto jadąc trzeba było „prócz wyższej znacznej opłaty, zapewnić też obrok koniom, woźnicy zaś wyżywienie i, w razie potrzeby, także nocleg.

A jednokonne dorożki, podobne tym, których kilka dziś jeszcze po Warszawie kursuje? Zjawiały się już po rozbiorach, około roku 1798 — w czasach nagłego, a powszechnego u nas zainteresowania przemysłem i handlem.

I tak to — interesy w mieście załatwiając — jasnie wielmożny wojewódzki Ledóchowski jako warszawski kupiec, jedną z pierwszych u nas dorożek wjechał w wiek XIX.

ANDRZEJ HAMERLIŃSKI

W studio i na estradzie

Zadano mi ostatnio pytanie: „jak zostać gwiazdą piosenki?”. Nie ma na to recepty — chciałem rzec w pierwszej chwili, lecz gdy przebiegłem szybko myślą kariery naszych gwiazd piosenki, skonstatowałem, że życie taką receptę już zabiło. Żeby ją zrealizować należy posiadać dwie rzeczy: talent i szczęście — w proporcji: pół na pół — chociaż nie zaskodzi mieć więcej tego drugiego. Zresztą szczęście można kokietać sprytem.

Wstępując na „drogę do gwiazd” należy przede wszystkim namiętnie brać udział w przeglądach i festiwalach, trzeba dać się poznać. Publikacje prasowe powinny zostać poparte nagraniami radiowymi. I tutaj nasz talent wystawiony jest na „ogniową próbę”. Jurorzy przeglądu amatorskiego mogli się pomylić lub mieć po prostu debowe ucho — mikrofon się nie myli!

Ale skoro jest się utalentowanym, to potrzeba tylko trochę szczęścia. Nasze ambicje

powinny zbiec się z interesem przedsiębiorstwa estradowego, kierownika zespołu, kompozytora, autora tekstów, autora programu telewizyjnego. Występy na terenie całego kraju, występy przed kamerami telewizyjnymi, nagranie płyty, udział w festiwalach i już jesteśmy... gwiazdą piosenki.

Czegoś mi tylko brak na tej

drodze — brak szkoły! Zawód piosenkarski stał się, niestety, jedną z tych profesji do których uprawiania nie trzeba kończyć odpowiedniej szkoły. I dlatego zapewne tak często artykuli sławie gwiazdy piosenki traktuje się jako lekturę demoralizującą młodzież, rozbudającą niezdrowe ambicje. A przecież mogłoby to być zawód — jak każdy inny, gdzie wreszcie uregulowano /długo zdobywania nań cenzusu.

Szkoły muzyczne zupełnie nie dostrzegają muzyki rozrywkowej. Tylko PWSM w Katowicach tytułem eksperymentu wprowadziła w 1970 roku Wydział Muzyki Rozrywkowej. Eksperyment się powiódł — uczelnia wydała pierwszych 9 absolwentów, którzy znaleźli zatrudnienie w radiu i telewizji, a jeden z nich został asystentem na ukończonym wy-

Majowy „Nurt”

Miesięcznik „Nurt” ukazał się w nowej szacie graficznej i w nieco zmienionym formacie.

W numerze znajdujemy m. in. dwie publikacje dotyczące polskie go lotnictwa: wywiad z Dowódcą Wojsk Lotniczych, gen. bryg. pilotem Henrykiem Michałowskim i pierwszy odcinek wspomnień pułkownika Wacława Króla pt. „Dywizjon 302”, głosy młodzieży na temat programu i form kształcenia w zakresie sztuki („Przez sztukę do życia”), a także pierwszą wypowiedź w ankiecie wspomnień pt. „Mój nauczyciel” (mówi kompozytor Witold Lutosławski).

Rok Nauki Polskiej zaznacza się w majowym „Nurcie” rozmową z prof. dr Januszem Piasnym, wypowiedziami profesorów Wiktora Degi, Antoniego Horsta i Władysława Węgorka („Ideę przewodnią nauki”) oraz artykułami Krystyny Zamiary „Eklektryzm w nauce — zracjonalizowany” i Leszka Nowaka „Cnoty uczonego”.

Wśród innych, zróżnicowanych pozycji spotykamy reportaż Ewy Piotrowskiej ze szkoły nr 107 („Za miast domu”), wiersze Ryszarda Krynickiego, opowiadanie Duerrenmatta „Tunel” recenzję teatralną i muzyczne, noty o książkach i o filmach, nowe rubryki poświęcone modzie i muzyce rozrywkowej oraz „Szkice do portretu Jana Ciszewskiego” — felieton z cyklu „O zbiorca ubezwłasnowolniony”.

Małą Wszelchnicę „Nurtu” kontynuują dwa artykuły: Teresy Korytko „Przedmiotowe i symboliczne treści dzieła sztuki” oraz Michała Głowińskiego „O konkretyzacji”. (kos)

TELEWIZJA

„Dwie twarze ojca”

Miniony tydzień minął w teatrze telewizyjnym pod znakiem prezentacji ośrodka łódzkiego TV. Jeśli jednak poniedziałkowa „Ziemia obiecana” była bezspornie sukcesem, to nie da się tego powiedzieć o piątkowej sztuce Edwarda Szustera pt. „Dwie twarze ojca”. Autor raz jeszcze podjął temat powikłań ludzkich losów w czasie ostatniej wojny, bolesnych spraw, których nie zabliżnił wpływ trzech dziesięcioleci. Chciał przy tym przeciwstawić dwa pokolenia: rodziców żyjących z bagażem okupacyjnych przeszłości — i ich dzieci, dla których są to sprawy z innej epoki.

Niestety, realizacja telewizyjna nie zdolała zatrzeć słabości sztuki. Konflikty są tu mało przekonujące, wątki pogmatwane, całość skonstruowana sztucznie (długość z punktu utworu), z czego zdawali sobie chyba sprawę sami aktorzy, nie bardzo przekonani do swoich ról.

Tak już jest, że im bardziej wyeksploatowaną podejmuje się problematykę, tym większe wymagania stawia on autorowi. „Dwie twarze ojca” nie obroniły się przed niebezpieczeństwami tematu. (km)

dobne studio prowadzi w Warszawie ZAKR.

Czas najwyższy, aby zdobyte tą drogą doświadczenia stały się podstawą formalnego uregulowania szkolenia kadr dla muzyki rozrywkowej.

Sprawa ta ostatnio była omawiana w sejmowej Komisji Kultury i Sztuki, gdzie wiceminister Aleksander Syczew-

Poznaniu na przykład od lat wielu młodych adeptów sztuki piosenkarskiej pobiera lekcje u prof. Karola Urbanowicza. Z problemami dotyczącymi dykcji, interpretacji zwracają się do reżyserów i aktorów.

Jerzy Milian prowadzi (społecznie) w „Od Nowie” seminaria dla studentów szkół muzycznych wprowadzając w tajniki jazzu i muzyki rozrywkowej. Pytania studentów dotyczą między innymi techniki aranżacji na big band, combo, zespół o składzie instrumentów nietypowych, wykorzystania organów Hammond'a w big bandzie, sposobów zapisu, wykorzystania jazzu w muzyce baletowej.

Przy Estradzie Poznańskiej działa Studio Piosenki, które także jest próbą wyjścia z impasu w zakresie szkolenia nowych kadr piosenkarskich. Po-

W PRASIE

W POLU I NA STOLE — pod tym tytułem „Polityka” drukuje rozmowę z ministrem rolnictwa prof. dr. Józefem Okuniewskim. Po omówieniu pozytywnych rezultatów pogrudniowej polityki rolnej, minister m. in. stwierdza: „Tempo przyrostu produkcji rolnej jest niemałe, ale spóźnione rośnię jeszcze szybciej. Wchodzimy niejako w pierwszy etap dobrobytu, a wtedy pozycja najważniejsza jest dobre odżywianie. Złazsza, że wzbogacenie asortymentu innych, bardziej atrakcyjnych towarów następuje dość wolno.

Najwyższy wzrost dochodów nastąpił przy tym u tych grup ludności, które przeznaczają go głównie na żywność. Stwarza to wielkie parcie na rynek, zwłaszcza mięsny. Bardzo wysoki procent przyrostu przychodów pieniężnych ludności przeznaczany jest na zakup żywności. Każdy wzrost zarobków w dużej mierze przeznaczony jest na wzrost zakupów mięsa i jego przetworów. I tę część zaopatrzenia rynkowego dźwigać musi rolnictwo.

Obywatele naszego kraju chcą odżywiać się coraz lepiej i jest to zrozumiałe. Rozumieją to również rolnicy-produccenci i robią duży wysiłek, by sprostać rosnącemu potrzebom. Wysiłek samych rolników już nie wystarczy. Współczesne rolnictwo w coraz większym stopniu wspierane być musi przez przemysł nowoczesnych, niezawodnych maszyn rolniczych, nawozów i środków ochrony roślin, dodatków do pasz, biopreparatów i innych środków produkcji. Dynamiczny rozwój tych gałęzi produkcji oraz poprawa jakości ich wyrobów, przy rosnących kwalifikacjach i zainteresowaniu rolników dają szansę dalszej stopniowej poprawy zaopatrzenia w produkty żywnościowe obywateli naszego kraju.”

ZMORA FABRYK — Tak określa się przerwy w produkcji, zwane popularnie przestojami, krótkie nieraz kilkunastowe. Na temat ten pisze Krystyna Gasiorowska w „Walcie Młodych”, stwierdzając m. in., że roczna wydajność pracy w Polsce przy padająca na jednego zatrudnionego w przemyśle jest kilkakrotnie mniejsza niż w krajach wysoko rozwiniętych. Największy dystans jaki dzieli nas od tych krajów wynika z organizacyjnego czynnika produkcji: posiadając podobne techniczne uzbrojenie pracy i ludzi o takim samym doświadczeniu — nie umiemy tak zorganizować produkcji, aby uzyskać zbliżone efekty.

Podstawowe błędy organizacji pracy, to sposób kooperacji wewnątrz i zewnętrznej oraz koordynacji robót; nie dostarczone na czas narzędzia, materiały, brak środków transportu, bałagan na stanowiskach pracy. Służby pomocnicze 90 procent czasu pracy tracą na liczenie ile czego potrzeba; w tym przypadku ludzi muszą zastąpić maszyny. Pewne doświadczenia w tym zakresie już się prowadzą. M. in. w Hucie Stalowa Wola zaistniało urządzenie rejestrujące przestoje maszyn spowodowane brakiem narzędzi, materiałów, środków transportu, chwi-

lowym odejściem pracownika itd. Efektem ekonomicznym, jaki zakład spodziewa się uzyskać dzięki zaistnieniu takiego urządzenia na jednym tylko wydziale będzie likwidacja połowy czasu przestoju maszyn i 6 mln zł dodatkowej produkcji.

Gdyby udało się podobne ulepszenia organizacji produkcji wprowadzić we wszystkich fabrykach i zlikwidować przestoje w produkcji choćby tylko o 15 minut, to w skali kraju zyskalibyśmy produkcję roczną wartości 50 mld złotych.

LEKCJE KRÓLEWSKIE — Angielskie seriale telewizyjne o Henryku VIII i Elżbiecie I nasyłają Januszowi Wilhelmowi myśl, by doświadczenie angielskie spożytkować i u nas.

„Czy stworzenie — pisze J. Wilhelm w „KULTURZE” — ich polskich odpowiedników — nie dosłownie oczywiście — nie byłoby pożyteczne w zakresie podnoszenia powszechnej kultury państwa i obywatelskiej? Czy nie byłoby to lekcje rozumienia mechanizmów historii i mechanizmów zbiorowości, lekcje, które — w ukiernikowanym widzeniu, w racjonalnej inklinacji, nawet w klimacie emocjonalnym — zostawiałyby po sobie coś żywego i pobudzającego także dla chwili współczesnej? Wydaje mi się, że takie przedsięwzięcie warte jest szybkiej próby.”

WYKASTROWAĆ ZAGŁOBE?

— Pod tym tytułem Stefan Kozicki publikuje w „Argumentach” felieton związany z propozycją prof. dr. Tadeusza Bilikiewicza ogłoszoną na łamach „Prawa i Życia”, a proponującą wprowadzenie w Polsce totalnej prohibicji. S. Kozicki ustosunkowuje się zwłaszcza do tej części wypowiedzi profesora, w której proponuje on wprowadzenie kontroli książek, artykułów, scenariuszy, odczytów itp. przez komitety antyalkoholowe.

„Nie ma nic szkodliwszego nad przekonanie — pisze S. Kozicki — że niezawodnym lekiem na wszystkie społeczne niedomagania i choroby — jest „uważna kontrola”. Ze dzięki kontroli i czujności zmienić można wszystko: psychikę, obyczaje, ba! nawet historię!

Głoszę więc przeciw propozycji oddania wszechogarniającej władzy cenzorskiej Komitetom Przeciwalcoholowym nie dlatego, że uważam tę propozycję samą w sobie za nonsensowną i szkodliwą.”

PONADTO — W „Walcie Młodych” artykuł Jerzego Laniewskiego pt. „Godzina zero” na temat dobrej roboty i systemu samokontroli w poznańskim „Pomocniku”. W „Przekroju” — rozmowy z matkami w tym m. in. z Jolantą Kieniewicz, matką poznańskich trojaczek. W „Literaturze” dalszy ciąg reportażu Krzysztofa Kąkolowskiego pt. „Co u pana słychać? — dokończanie rozmowy z baronem von Firksem. W „Polityce” — doświadczenia w „Ekspresie” — a w „Życiu Gospodarczym” — „Życie i Praca”. „Perspektywy” ogłaszają ankietę skierowaną do czytelników z prośbą o opinie na temat zmian w tym tygodniku.

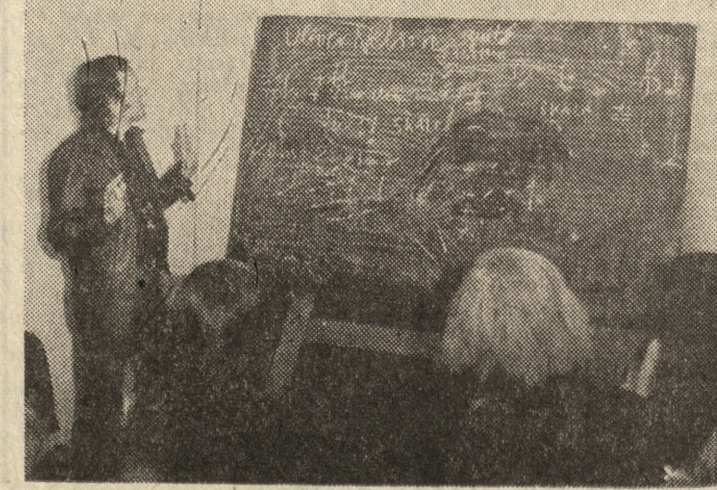
LEKTOR

nia wykonawców już sprawdzonych i akceptowanych przez publiczność. Planuje się m.in. powołanie przy przodujących Estradach „Studiów Sztuki Estradowej”. Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Warszawie ma uruchomić ponownie Wydział Estradowy.

Miejmy nadzieję, że placówki te staną się prawdziwą wylegarnią „gwiazd” — w dobrym tego słowa znaczeniu. A przy okazji może podszkolią przedczesne gwiazdy...

ANDRZEJ KOSMALA

Jerzy Milian prowadzi seminarium muzyczne w „Od nowie”. Fot. — A. Florkowski



W MUZEACH INA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosł Artystycznych i Przyrodniczego są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18.

HISTORIA M. POZNANIA (St. Ratusz), „Komisja Edukacji Narodowej i Szkolnictwo w Poznaniu od 1773 do 1939” — codziennie g. 10-18, soboty i piątki g. 12-18, sob., dni przedśw. zamknięte.

HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-18 „Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1918-1939” — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-18.

INSTRUMENTÓW MUZYCZ-

NYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 9-15, soboty i niedz. zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskiego 9) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

ROLNICZA (Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysław) — codziennie g. 9-15, poniedziałki i soboty g. 12-18, niedz. i święta g. 10-15, soboty i dni przedśw. i 27. V zamknięte.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16.

MUZEUM W KÓRNIKU — codziennie g. 9-14.

MUZEUM W ROGALINIE — co-

dziennie g. 10-16, niedz. i święta g. 10-18.

WOIT (St. Rynek 77) — „Szlak Piastowski” w fotografiach J. Korpala — g. 8-20, niedz. g. 10-14 (do 30 V).

BIBLIOTEKA E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności 19) — „Polacy na szlakach świata” — g. 9-18, sob. g. 9-13, niedz. i święta zamknięta (do 15 VIII).

BWA (Stary Rynek „Arsenal”) — Wystawa Poplenierowa „Ziemia Chodzieńska”. Wystawa Malarstwa Jadwigi Lubowskiej — codziennie (oprócz poniedziałków) — g. 11-18, niedz. g. 10-15 (do 31. V.) oraz Wystawa Grafiki Brneńskiej (do 6. VI).

TMMP (St. Rynek 10) — Gwasze, tempery, oleje na papierze Felixa Marli Nowowiejskiego g. 10-13 i 16-19, niedz. nieczynna (do 30. V.).

PTF (Paderewskiego 8) — Wystawa M. Myszczkowskiego „Moje poszukiwania” — g. 10-19, niedz. g. 10-15 (do 3. VI.).

netofon: 17.40 Fotoelastikon — Per-
zu: 18 Klub starej płyty — maga-
zyn: 18.30 Polityka dla wszystkich
18.45 W klubie Stewy Kuhna: 19.05
Pow. w wyd. dżw. — „Kuzynka
Bietka”: 19.35 Muz. poczta UKF: 20
Trudny świat: 20.15 Co się śpiewa
w Madrycie: 20.35 Blues wczoraj
i dziś: 21 Nie czytałeś — to po-
słuchajcie: 21.20 Gdzie jest prze-
bój: 21.45 Opera Pucciniego „Mda
me Butterfly”: 22.05 Gwiazda sied-
miu wieczorów — zespół Mamas
and Pappas: 22.15 Trzy kwadransy
jazzu: 23 Wiersze o Koperniku
23.05 Collegium musicum — z twór-
czości Louisa Nicolasa Clerambault.
WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30,
12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I

7.40 — TV Kurs Rolniczy: 8.15 —
Przypominamy, radzimy: 8.25 —
Nowoczesność w domu i zagro-
dzenie: 8.45 — „Radar” — magazyn
wojskowy: 9 — Dla młodych wi-
dzów — Telegraf — „Za kierow-
nicą”: „Niewidzialna Ręka”.
Film z s. „Do przerwy 0:1”.
Zrob to sam: 10.20 — Antena —
Informacja o programach tv i ra-
diowych: 10.30 — W obiektywie:
11 — Koncert niedzielny z Berlina
12 — Dziennik: 12.20 — Spotkanie
w Kątach Wrocławskich (W-wa):
12.50 — Dla dzieci — Jurij Jeli-
siejew — „Jak się bawić to się ba-
wić” — wid. Państw. Teatru La-
lek w Szczecinie: 13.50 — Klub
Szczęśliwych: 14.35 — Los-
wanie Totolotka: 14.50 — W sta-
rym kinie — komik z Pragi: 16 —
Sportowy Magazyn Sprawozdaw-
czy — w tym sprawozdanie z me-
czy piłki nożnej (Gwardia (W-wa) —
Stal (Mielec): 17.45 — PKF: 18 —
„Po przerwie” — scen. J.
Chodkiewicz: 18.15 — Piosenka dla
ciebie: 18.20 — Dobranoc i Dzien-
nik: 20.15 — „Elżbieta, królowa
Anglii” — film seryjny prod. ang.
ode. III — „Cień w blasku słoń-
ca” — kolor: 21.45 — „Sofia” —
Show — program grupy artystów
bul: 22.35 — Magazyn sportowy.
w tym sprawozd. z meczu piłkars-
kiego Czechosłowacja — Anglia.

PROGRAM II: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I:
12.45 — TTR — Matematyka — I. 16
Indukcja matematyczna: 13.25 —
TTR — Uprawa roślin — I. 12 —
„Klasyfikacja gleb”: 15.20 — Poli-
technika — Fizyka — kurs przy-
gotowawczy „Promieniotwórczość” —
„Reakcje jądrowe”: 16.30 —
Dziennik: 16.40 — Zwierzyniec dla
dzieci — w progr. m. in. film z
serii Augie-Doggie i Wally Gator
(kolor): 17.30 — Echo stadionu:
17.55 — „U Hipolita po fajrancel” —
rep. Adama Daneckiego: 18.25 —
Teleskop: 18.45 — Magazyn Pos-
tępu Technicznego: 19.20 — Dobra-
nec i Dziennik: 20.15 — Teatr TV
— Aleksy Arbutow „Irkucka his-
toria”: 21.40 — „Forum” — prog-
public: 22.10 — Dziennik: 22.25 —
Gościmy w studio artystów węgle-
skich: 22.55 — Politechnika —
(powt.).

PROGRAM II: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

PROGRAM III: 15.05 — Dla dzieci —
Jan Chrystian Andersen —
„Krasnoludek i pociąg”: 15.40 —
„Szkice do portretu” — publ. pro-
gram filmowy: 16.10 — TV Tur-
niej młodych mistrzów: 17.10 —
„Chronicom mundi” — rok 400
p.n.e.: 17.45 — „Pożegnanie z Pe-
tersburgiem” — fab. film radz. —
kolor: 19.20 — Dobranoc — kolor i
Dziennik: 20.15 — Dla kogo się
maluje (Spotkanie z artystami) —
kolor: 21.20 — Estrada literacka:
„Niedole miłowania” — liryka sta-
roprowańska: 22 — Dawid Oj-
strach dyryguje koncertem skryp-
cowym D-dur Piotra Czajkowskie-
go. Gra Vaclav Hudecek — skryp-
ce z tow. Ork. Filharmonii Czes-
kiej.

Praca i Nauka

Potrzebna pomoc domo-
wa — gosposia. Wołyńska
40A. 45948g

Fryzjerka damska po-
trzebna. Zgłoszenia Poz-
nań, Głogowska 116. 45994g

Slusarz maszynowego ze
znajomością hydrauliki
pras przyjmie Kaczmarek,
Poznań, Poznańska 68. 45954g

Potrzebna dochodząca po
moc domowa na 8 godzin
dziennie. Warunki bardzo
dobre. Maruszewska, Poz-
nań, ul. Strusia 8 m. 2. 45960g

Przyjmę panią do prowa-
dzenia domu. Warunki
bardzo dobre. Oddzielny
pokój. Informacje, tel.
572-11, w. 571 lub 67-31-76. 45959g

Pracownik do prac war-
sztatowych i podwóz-
owych potrzebny. Poznań,
Dąbrowskiego 196A. 46040g

Robotnika budowlanego
zatrudnia. Poznań, ul. Wa-
warska 13a godz. 16-18. 46048g

Starsza pomoc domowa z
zotowaniem potrzebna,
najchętniej z prowincji.
Poznań — Dębica, ul. Ni-
żna 7. 46103g

Wykwalifikowana do szy-
cia krawatów i opalaczy
potrzebna. Oferty „Pra-
sa” Grunwaldzka 19 dla 46156g.

Pomoc domowa raz w ty-
godniu potrzebna. Gło-
gowska 32 m. 7a. 46181g

Krawcowa, koszułe me-
skie, krawcałkarka potrzeb-
na. Oferty „Pra-sa” Grun-
waldzka 19 dla 46213g.

Uczennica do krawiectwa
damskiego potrzebna od
lat 18 może być przyzwo-
ca na lub po kursie. Oferty
„Pra-sa” Grunwaldzka 19
dla 46232g.

Przyjmę dwóch pracow-
ników fizycznych. Poz-
nań, ul. Kościelna 56 —
warsztat. 46290g

Zatrudnię mechanika sa-
nochodowego i blacharza
Auto Mechanika Poznań,
Kościelna 56. 46299g

Dekarz dobry do przeło-
żenia dachu potrzebny.
Michałowski, Puszczyko-
wo Różana 1. 46300g

Dozorca — palacz c.o. po-
wyż 30 lat potrzebny.
Zapewniam pokój z kuch-
nią, łazienką, pół sutere-
ną. Oferty „Pra-sa” Grun-
waldzka 19 dla 46305g.

Mezyczyźnie silnemu i in-
teligentnemu dam zajęcie
natychmiast. Oferty „Pra-
sa” Grunwaldzka 19 dla 46302g.

Przyjmę pracownicę na
pół etatu do szklarni. Po-
znań-Winogrady, Pszczel-
na 22. 46312g

Przyjmę do pracy w gos-
podarstwie rolnym 2 me-
zyczyzn. Jan Brodowski —
Jankowo, pow. Poznań,
stacja kolejowa Biskupie-
cie. 46374g

Kobiety do prac w szklar-
ni przyjmie. Oferty „Pra-
sa”. Grunwaldzka 19 dla 46373g.

Przetargi

Spółdzielnia Pracy Artystów Techniczno-Metalo-
wych, Poznań, ul. Grudzień 14 —

OGŁASZA PRZETARG na sukcesywne wykona-
nie prac tokarskich i slusarskich w terminie
do XII 1973 r.

Szczegółowych informacji udzieli Dział Techniczny,
Poznań, ul. Jeleniogórska 16.

KIERMASZ OBUWIA

Rynek Łazarski 27 maja 1973 r. w godz. 9.00-13.00 - Życzymy pomyślnych zakupów

Kupno • Sprzedaż

zbiór znaczków pocztowych, stare listy kupię. Poznań, tel. 303-69. 46345g

Kupię zbiór lub pojedyncze egzemplarze starych, nieaktualnych banknotów polskich i zagranicznych. Tadeusz Lewandowski - 00-772 Warszawa, ul. Gieymyńskiego 11 m. 8. 1381-K2

Zagłówek młodzieżową „Optimist” oraz kajaki składane z motorkiem sprzedam. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46121g.

Kupię tokarke nowego typu około 1 metr tocznia. Poznań, tel. 600-91. 46429g

Garaż w okolicach Rynku Wileckiego, kupię wglądnie wydzierżawię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46434g.

Kupię męski kożuch (bulgari) na 170 cm. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46433g.

Kupię betoniarke około 100 l. tel. 300-92. 46175g

Kupię obraz zniszczony. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 36182g.

Kupię piñie zastrzyki francuskie Lenko 4. tel. 673-808. 46216g

Prasę mimośrodową 10-15 t. kupię. tel. 466-47. 46299g

Wyłącznicę parę 3-5 atm. ciśnienia od 3-5 m oraz 12-15 m powierzchni ogrzewalnej - kupię zaraz. Ogrodniczo. Swarzędz, ul. Strzelecka 35. 46369g

Kupię kamerę głosową samą lub komplet ze wzmacniaczem. Tel. 328-60 w godz. 19-20. 46572g

Sprzedam tapczan. Poznań, Hetmańska 39 m. 13. 46347g

Sprzedam motocykl SHL Gazela, przebieg 7.500 km. Zysmunt Gruszczyński. Czerwona, pow. Środa Wlkp. 46358g

Sprzedam nieduży komplet stółowy, cena 3.000 zł. Poznań, ul. Libelta 12 m. 16. 46382g

Przecepe campingowa - sprzedam. Tel. 729-32. 46407g

Sprzedam spawarkę. Poznań, Ławica 5. 46397g

Sprzedam Junaka z przyczepą. Umótlowo, ul. Pożnańska 43. 46419g

Sprzedam dwa sumatory elektryczne Olympia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46415g.

Tanio sprzedam Junaka z przyczepką. Poznań-Szczypanowo Ródawka 27. 46423g

Jednoosobowa kanapę swarzędzką nową, piec kafiowy sprzedam. Tel. 618-61. 46089g

Sprzedam nowy motorower po 650 km. Jawa (skuter) z garażem oraz Trabantu limuzyna 601 po 28.000 km stan idealny. Oferty wraz z ceną kierować „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46110g.

Tort po uprawie goździków szklarniowych sprzedam. Ogrodniczo. Poznań, Wojska Polskiego 17. 46430g

Sprzedam meble swarzędzkie używane, fornirowane orzech, bufet, wi tryne, stół rozkładany, 4 krzesła. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46194g.

Sprzedam motocykl MZ-250 Sport - nowy. Strykowski, Poznań, ul. Graniczna 1 m. 5. 46183g

Gabinet dentystyczny sprzedam, Bukowski, Rogożno Powstańców 14. 46214g

Magnetofon japoński z ramieniem i nową głowicą. Dąbrowskiego 168a. 45879g

Sprzedam Gazelę, stan idealny. Wojnowski Równow 1B pow. Poznań. 45984g

MZ BK 350 spiesznie sprzedam od poniedziałku. tel. 432-41 w. 17 godz. 8-14. 46268g

Sprzedam snopowizalke konno - ciągnikową i młocarnie szerokokładową nie czyszczącą w dobrym stanie. Kazimierz Grelka. Sędziny, pow. Szamotuły. 46277g

Sprzedam sadzonki goździków ukorzenione i nie ukorzenione z materiału holenderskiego, telefon 679-255. 46399g

Sprzedam Lambrette TV 175. Tel. 443-53. 46466g

Sprzedam taksometr Poltax 1. Kopanina 11. 46471g

Sprzedam palnik na ropę do c. o. automat NRF, materac piankowy japoński, słownik nowy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46490g.

Sprzedam MZ 250/2. Poznań, Rocha 7. 46316g

Sprzedam trójkątowiec Vorex, Poznań, Nad Wierzbakiem 36 m. 17 - Blauclak. 46301g

Wózek inwalidzki jednoosobowy, motorowy sprzedam. Informacje: warsztat salwanizacyjny. Przemysłowa 43, godz. 8-16. 46330g

Pszczoły, ul. wielkopolskiej sprzedam. Informacje: tel. 306-36. 46531g

Sprzedam taksometr Poltax 2. Tel. 712-28. 46534g

Dentystyczny fotel ze spluwaczką, lampę oraz wiertarkę - tanio sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46555g.

Sprzedam SHL 175. Andrzejak, Sobotecka 34, Junikowo. 46370g

Frezarkę do metalu natychmiast kupię. Września, Kosynierów 37. 46446g

Okazyjnie sprzedam urządzenie do produkcji chaptuncej. Poważne oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46410g.

Zamieni: Zaporozca na nowego Trabantu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46059g.

Samochody

Samochód Zastava sprzedam. Tel. 473-24. 46346g

Warszawa 223, przebieg 45 tys., sprzedam, Mickiewicza 20 m. 2. 46379g

Sprzedam Fiat 125P. Tel. Wronki 15, cała doba. 46390g

Sprzedam Warszawę 223. Ratajczaka 32 m. 17. 46398g

Kupię waf, panewki Mercedes 220 S, 1957 r. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46112g.

Volkswagen 1200 - sprzedam. Parking pl. Wiosny Ludów od 14-17. 46436g

Warszawę 223, fabrycznie nową, sprzedam lub zamienię na nowego Fiata 125P. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46095g.

Kupię przyczepę do samochodu osobowego. Tel. 675-020. 46105g

Sprzedam Fiat 1500 (nowy). Poznań, tel. 200-49. 46109g

Sprzedam Syrenę po remoncie. Szamotuły, Obornicka 39. 46107g

Sprzedam Warszawę Com bi, rok 1970, w idealnym stanie. Tel. 315-87. 46126g

Sprzedam silnik Warszawa, po kapitalnym remoncie. Poznań - Piatkowo, Żurawia 2. 46162g

Sprzedam Skodę 1101, Osiedle Piatowskie 61 m. 19. 46615g

Sprzedam Warszawę 223, rok 1971, po wypadku. Nr tel. 333-87. 46212g

Sprzedam Syrenę 105 - wygraną PKO. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46228g.

Sprzedam Forda z 1962 r. z silnikiem warszawskim, stan dobry. Nowakowska, Luboń 4, ul. Sobieskiego 87. 46242g

Sprzedam Warszawę 223, w dobrym stanie, oraz ramę do Jawy 175. Podchorążych 25 - Raszyn. 45178g

Sprzedam mikrobus Nysę lub zamienię na osobowy. Adamczak, Bielska 22 - Dębica. 45504g

Trabantu nowego sprzedam. Tel. 41-83-75. 46578g

NSU Prinz 600 sprzedam. Poznań, Cicha 15. 46570g

Sprzedam Syrenę w dobrym stanie. Cena 25.000 zł. Szczepana 5 m. 20. 46584g

Zastawę 750 sprzedam - godz. 17-19 ul. Rodziewiczówny 16. 46595g

Sprzedam samochód Warszawę 224. Tel. 559-47. 46532g

Sprzedam Syrenę 103. Za leże 3 m. 4, godz. 15-18. 46548g

Kupię Żuka w dobrym stanie. tel. 442-94. 46041g

Sprzedam furgon Warszawę „Pick-up” po kapitalnym remoncie, wzmocniony podwozie. Kościelnia, ul. Ks. Surzyńskiego 32. Władysław Ratajczak. 46599g

Okazyjnie kupię Moskwę 407 lub 403. Poznań - Osiedle Piatowskie 141 m. 4, po godz. 19-21. 46456g

Kupię nową lub mało używaną Skodę, Wartburga. Oferty lub adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46355g.

Sprzedam Syrenę 105 - (PKO). Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46365g.

Fiat 850 Coupe, 4 miejsca - sprzedam. Oglądać: godzina 18-20 - Poznań, Skarbka 41. 46176g

Warszawa M-20, stan dobry korzystnie sprzedam. Poznań, Wiśłana 49. 46357g

Lekarka, członek spółdzielni, poszukuje pokoju z używalnością kuchni. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45981g.

Zamienię 2 pokoje małe, samodzielnie przynależnościami, z lokatorką lat 70, na trzech pokojach, parter, komfort, urządzone c. o., garaż, w okolicy Chociszewskiego - na większe 2 lub 3-pokojowe samodzielne, w dzielnicy Grunwald. Warunki do omówienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45974g.

Dwa mieszkania spółdzielni M-4, M-1, centrum Olszyna - zamienię na jedno dwupokojowe lub dwa jednopokojowe w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45983g

Zamienię M-2, własnościowe - na domki jednorodzinne z dopłatą. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46034g.

Zamienię 4 pokoje na 2 mieszkania samodzielne. Tel. 626-85. 46028g

Bezdzietne małżeństwo, nauczyciele - wynajmę pokój lub weźmie w dzierżawę mieszkanie na okres nie krótszy niż rok, od 15 czerwca. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46237g.

Wezmę w dzierżawę lokal nadający się na mechaniczną pojazdową. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46295g.

Inżynier młody, poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46470g.

Pan szuka pokoju. Tel. 620-51, wewn. 336, lub oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46483g.

Samotny - członek spółdzielni mieszkaniowej - poszukuje wygodnego pokoju do 2 lat. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46500g.

Poszukuję lokalu nadającego się na warsztat blacharstwa samochodowego. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46323g.

Poszukuję pokoju z wygodami w centrum. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46366g.

Kupię mieszkanie własnościowe M-3. Tel. 445-60. 46432g

2 siostry poszukują pokoju lub kawalerki. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46448g.

Zamienię 2 pokoje (bloki), telefon, garaż, Łódź, na M-3 Poznaniu. Dobrowolska, Łódź, Zachodnia 23b m. 37, blok 403, telefon 346-73 po 20. 46529g

Oddam pokój z kuchnią na 2 lata. Płatne z góry. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46597g.

Panięnkę na wspólny pokój przyjmę. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46601g.

Okaza - sprzedam tanio domek wolny w centrum Lubonia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46396g.

Okazyjnie kupię Moskwę 407 lub 403. Poznań - Osiedle Piatowskie 141 m. 4, po godz. 19-21. 46456g

Kupię nową lub mało używaną Skodę, Wartburga. Oferty lub adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46355g.

Sprzedam Syrenę 105 - (PKO). Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46365g.

Fiat 850 Coupe, 4 miejsca - sprzedam. Oglądać: godzina 18-20 - Poznań, Skarbka 41. 46176g

Warszawa M-20, stan dobry korzystnie sprzedam. Poznań, Wiśłana 49. 46357g

Lekarka, członek spółdzielni, poszukuje pokoju z używalnością kuchni. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45981g.

Zamienię 2 pokoje małe, samodzielnie przynależnościami, z lokatorką lat 70, na trzech pokojach, parter, komfort, urządzone c. o., garaż, w okolicy Chociszewskiego - na większe 2 lub 3-pokojowe samodzielne, w dzielnicy Grunwald. Warunki do omówienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45974g.

Dwa mieszkania spółdzielni M-4, M-1, centrum Olszyna - zamienię na jedno dwupokojowe lub dwa jednopokojowe w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45983g

Zamienię M-2, własnościowe - na domki jednorodzinne z dopłatą. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46034g.

Zamienię 4 pokoje na 2 mieszkania samodzielne. Tel. 626-85. 46028g

Bezdzietne małżeństwo, nauczyciele - wynajmę pokój lub weźmie w dzierżawę mieszkanie na okres nie krótszy niż rok, od 15 czerwca. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46237g.

Wezmę w dzierżawę lokal nadający się na mechaniczną pojazdową. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46295g.

Inżynier młody, poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46470g.

Pan szuka pokoju. Tel. 620-51, wewn. 336, lub oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46483g.

Samotny - członek spółdzielni mieszkaniowej - poszukuje wygodnego pokoju do 2 lat. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46500g.

Poszukuję lokalu nadającego się na warsztat blacharstwa samochodowego. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46323g.

Poszukuję pokoju z wygodami w centrum. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46366g.

Kupię mieszkanie własnościowe M-3. Tel. 445-60. 46432g

2 siostry poszukują pokoju lub kawalerki. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46448g.

Zamienię 2 pokoje (bloki), telefon, garaż, Łódź, na M-3 Poznaniu. Dobrowolska, Łódź, Zachodnia 23b m. 37, blok 403, telefon 346-73 po 20. 46529g

Oddam pokój z kuchnią na 2 lata. Płatne z góry. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46597g.

Panięnkę na wspólny pokój przyjmę. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46601g.

Okaza - sprzedam tanio domek wolny w centrum Lubonia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46396g.

Okazyjnie kupię Moskwę 407 lub 403. Poznań - Osiedle Piatowskie 141 m. 4, po godz. 19-21. 46456g

Kupię nową lub mało używaną Skodę, Wartburga. Oferty lub adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46355g.

Sprzedam Syrenę 105 - (PKO). Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46365g.

Fiat 850 Coupe, 4 miejsca - sprzedam. Oglądać: godzina 18-20 - Poznań, Skarbka 41. 46176g

Warszawa M-20, stan dobry korzystnie sprzedam. Poznań, Wiśłana 49. 46357g

Lekarka, członek spółdzielni, poszukuje pokoju z używalnością kuchni. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45981g.

Zamienię 2 pokoje małe, samodzielnie przynależnościami, z lokatorką lat 70, na trzech pokojach, parter, komfort, urządzone c. o., garaż, w okolicy Chociszewskiego - na większe 2 lub 3-pokojowe samodzielne, w dzielnicy Grunwald. Warunki do omówienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45974g.

Dwa mieszkania spółdzielni M-4, M-1, centrum Olszyna - zamienię na jedno dwupokojowe lub dwa jednopokojowe w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45983g

Zamienię M-2, własnościowe - na domki jednorodzinne z dopłatą. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46034g.

Zamienię 4 pokoje na 2 mieszkania samodzielne. Tel. 626-85. 46028g

Bezdzietne małżeństwo, nauczyciele - wynajmę pokój lub weźmie w dzierżawę mieszkanie na okres nie krótszy niż rok, od 15 czerwca. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46237g.

Wezmę w dzierżawę lokal nadający się na mechaniczną pojazdową. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46295g.

Inżynier młody, poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46470g.

Pan szuka pokoju. Tel. 620-51, wewn. 336, lub oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46483g.

Samotny - członek spółdzielni mieszkaniowej - poszukuje wygodnego pokoju do 2 lat. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46500g.

Poszukuję lokalu nadającego się na warsztat blacharstwa samochodowego. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46323g.

Poszukuję pokoju z wygodami w centrum. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46366g.

Kupię mieszkanie własnościowe M-3. Tel. 445-60. 46432g

2 siostry poszukują pokoju lub kawalerki. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46448g.

Zamienię 2 pokoje (bloki), telefon, garaż, Łódź, na M-3 Poznaniu. Dobrowolska, Łódź, Zachodnia 23b m. 37, blok 403, telefon 346-73 po 20. 46529g

Oddam pokój z kuchnią na 2 lata. Płatne z góry. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46597g.

Panięnkę na wspólny pokój przyjmę. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46601g.

Okaza - sprzedam tanio domek wolny w centrum Lubonia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46396g.

Okazyjnie kupię Moskwę 407 lub 403. Poznań - Osiedle Piatowskie 141 m. 4, po godz. 19-21. 46456g

Kupię nową lub mało używaną Skodę, Wartburga. Oferty lub adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46355g.

Sprzedam Syrenę 105 - (PKO). Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46365g.

Fiat 850 Coupe, 4 miejsca - sprzedam. Oglądać: godzina 18-20 - Poznań, Skarbka 41. 46176g

Warszawa M-20, stan dobry korzystnie sprzedam. Poznań, Wiśłana 49. 46357g

Lekarka, członek spółdzielni, poszukuje pokoju z używalnością kuchni. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45981g.

Zamienię 2 pokoje małe, samodzielnie przynależnościami, z lokatorką lat 70, na trzech pokojach, parter, komfort, urządzone c. o., garaż, w okolicy Chociszewskiego - na większe 2 lub 3-pokojowe samodzielne, w dzielnicy Grunwald. Warunki do omówienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45974g.

Dwa mieszkania spółdzielni M-4, M-1, centrum Olszyna - zamienię na jedno dwupokojowe lub dwa jednopokojowe w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 45983g

Zamienię M-2, własnościowe - na domki jednorodzinne z dopłatą. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 46034g.

Zamienię 4 pokoje na 2 mieszkania samodzielne. Tel. 626-85. 46028g

Bezdzietne małżeństwo, nauczyciele - wynajmę pokój lub weźmie w dzierżawę mieszkanie na okres nie krótszy niż rok, od 1

Zebranie

Siedzieliśmy nieśmiało, za stołem, pokrytym zielonym sukmem.

— Drodzy koledzy — dyrektor zaczął pryncypialnie. — Pozwoliłem sobie oderwać kolegów od zajęć, ponieważ musimy zastanowić się nad rozwiązaniem problemu, jaki stanowi dla nas nieodpowiedzialne wybryki kolegi Zawistowskiego. W okresie pięciu miesięcy, a więc od chwili, kiedy ten młody człowiek przybył do naszego zakładu, dostrzegaliśmy pogorszenie się u nas stosunki międzyludzkie. Szczegółowo zreferuję kolegom sprawę inżyniera Suwmiarek.

— Koledze Zawistowskiemu wydaje się, że niewybredny dowcip i teoretyczno-abstrakcyjne myślenie wyniesione z uczelni, zdola zaszczepić wśród oddanej nam załogi. Nie dość, że podnieśliśmy mu uposażenie, zdejmując zarazem z niego szereg uciążliwych obowiązków, kolega propaguje swoją ideę fizę, co gorsza znajduje także ludzi nieodpornych psychicznie, którzy dają wiary jego niewybrednym insynuacjom. Kolega Zawistowski domaga się dla pracowników terenowych kasków ochronnych, ocieplaczy, okularów i — paradnie — posiłków regeneracyjnych...

— Hi, hi — zaśmiała się głosiła pani Ulka. — ...twierdzi poza tym, że powinni otrzymywać dodatki za pracę szkoliącą dla zdrowia. A pytam się, jaka to praca nie jest szkodliwa dla zdrowia? Uważam, że kolega Zawistowski próbuje zachwiać zaufanie załogi do jej kierownictwa, kwestionuje nasz dorobek naukowy, doświadczenie

zawodowe i osiągnięcia społeczne.

— Jeżeli można — przerwał inż. Głębek — ostatnio byłem świadkiem smutnego incydentu. Kolega Zawistowski nie podpisał karty drogowej kierowcy, twierdząc bezpodstawnie, że jego wóz posiada wady układu sterowniczego, niesprawne hamulce i źle ustawione światła. Twierdząc, że postępowanie kolegi Zawistowskiego nie było niczym innym, jak zainscenizowaną rozgrywką osobistą. Samochód nie miał przewozić naszych wyrobów, a meble kolegi radcy.

Lista grzechów Zawistowskiego była długa: zabronił malowania podszepolów bez masek ochronnych, przez co naraził lakiernię na 4 dni postoj, polecił wymienić żarówkę w kantorku na silniejszą, co pociągnęło za sobą nadmierne koszty związane z opłatami za zużycie energii elektrycznej, zarządził inwentaryzację w magazynie, przy czym zastępca księgowego zemdlął i zbił sobie kolano, niegroźnie zresztą.

— Proszę koleżeństwa — kontynuował dyrektor. — Mu-

simy w pełni odpowiedzialnie zastanowić się nad sposobem zwalczania zła, któremu na imię Zawistowski. Słucham propozycji kolegów...

— Po mordzie i butem — wykrzyknął ku ogólnemu zgorzeleniu majster Słusarek, znany z dosadności i słuszności wyrażanych sądów.

— Pouczyć i zwolnić — dodała pani Ulka.

— Nie można bo ma stypendium... — zaprotestował czynnik społeczny.

— To może nie zaliczyć stażu, lub wysłać w teren...

Propozycjom nie było końca. Żadna jednak w swej szlachetności nie była pełnym zadośćuczynieniem za winy Zawistowskiego.

— A może by tak — zaproponował nieśmiały głos z końca sali — wydać z magazynu kaski, naprawić samochody, usprawnić stołówkę...

— No wie pan, panie kolego! Pomimo całego szacunku, jaki żywimy dla pańskiej wiedzy fachowej, doświadczenia kierowniczego, społecznego wyrobień...

Zgadywanka historyczna

Czyje to telegramy?

Depesze, z wyjątkiem okolicznościowych (wysyłanych według pocztowych wzorów), stanowiąc mogą interesujące źródło dociekań epistolograficznych. Zebrane poniżej telegramy nigdy, jak łatwo się domyślić, nie były wysyłane. Spróbujmy jednak ustalić, kto by mógł być ich nadawcą.

1. DOTARŁEM DO PAŁACU PRIMA STOP KOPIEMY DALEJ.
2. SŁUPY USTAWIŁEM STOP KONIEC ŚWIATA.
3. KAROL UMARŁ STOP HE NIU WRACAJ STOP NIE MÓW ANNIE.
4. KAROL ŚCIĘTY STOP CAŁY KRAJ W MOIM RĘKU.
5. MOSKWA PŁONIE STOP WRACAMY STOP ZIMNO.

6. PLAN ZAWIÓDŁ STOP JESTEM RANNY STOP LESZEK NIE ŻYJE.
7. JEST NAS TYSIĄC STOP ZDOBYWAMY SYCYLIĘ.
8. PODKOWY POODPADAJĄ STOP WRAŻENIE PIORUNUJĄCE.
9. WYGRAŁEM WYŚCIG STOP RAKIETA NIE ZAWIÓDŁA STOP SZYBKOSĆ 35 KILOMETRÓW.
10. PRZEKRACZAM RUBIKON STOP ZACZĘŁO SIĘ.

Zastanów się — spróbuj odpowiedzieć, a następnie poszukaj — dla sprawdzenia swoich wiadomości — rozwiązania na tej stronie.

Czy umiesz patrzeć satyrycznie?

Jeśli tak — weź udział w naszym konkursie na formy satyryczne: tekstowe lub rysunkowe. Prace pisemne nie powinny przekraczać 4 stron maszynopisu, natomiast rysunki prosimy przysłać na białym papierze lub białym w formacie 15x20 cm. Rysować należy czarnym tuszem, kreską ciągłą, bez póltonów.

Termin nadsyłania prac upływa 31 maja, a o przydatności poszczególnych prac wypowie się jury złożone z przedstawicieli Związku Polskich Artystów Plastyków, Związku Literatów Polskich oraz redakcji „Głosu Wielkopolskiego”.

Dla autorów najlepszych prac wyznaczono nagrody w wysokości:

- I — 3000 zł
- II — 2000 zł
- III — 1000 zł

oraz 4 wyróżnienia po 500 zł.

Przypominamy adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs satyryczny”.

NA CZARNYCH POLACH

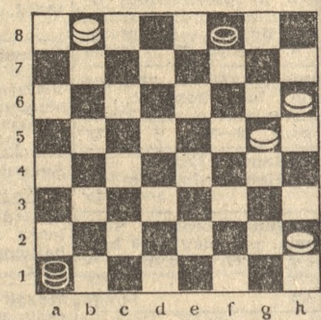


DIAGRAM NR 52

BIAŁE WYGRYWAJĄ

W pozycji przedstawionej na diagramie czarne władają diagonalą a1-h8 tzw. główną linią. W danym układzie bierki nie gwarantuje to jednak klasycznego remisu. Po utracie pionka czarne muszą przegrać. Ale, jak do tego doprowadzić. Studium to ma duże znaczenie w grze praktycznej. Rozwiązanie zamieszczamy poniżej. Tymczasem życzymy przyjemnej rozrywki przy poszukiwaniu właściwej kontynuacji gry!

Rozwiązanie (p. diagram nr 52): 1.b8-f4. Czarne nie mogą wykonać ruchu damką ponieważ od razu przegrywają — np. 1...a1-b2 2.h6-g7 2.f8-h6 3.f4-g3 3.h6-f4 4.g3-a1X. Albo 1...a1-h8 2.g5-f6 X. 1...f8-e7 2.f4-d2 e7-d6 3.d2-b4 d6-e5 4.b4-e1 e5-d4 5.e1-d2 a1-b2 6.d2-c3. Teraz białe mają już łatwą drogę do wygranej.

Etymologia meteorologiczna

Słownik wyrazów nieobcych

BURZA — w znaczeniu krótkiego gwałtownego zakłócenia równowagi atmosferycznej pochodzi od cerkiewnego prasiowa buria. Ponieważ psuła ona pogodę, w języku litewskim przybrała znaczenie „okropny” — białorus, albo oznaczała brzydotę — białuryba. Od burzy pochodziło słowo burzyciel, a że w scenarii burzy z jej gromami i błyskawicami pałuje atmosfera gniewu, więc ludność w dawnych wiekach skłonna była przypisywać burzę gniewowi bożemu. Stąd powodem cieszyli się astrologowie, którzy przepowiadali pogodę. Nieziszczone przepowiednie stawały się powodem drwin, a niewydarzonych przepowiadaczy nazywano „astrołgarzami”. Profesor astronomii w Akademii Krakowskiej miał obowiązek corocznie opracowywać kalendarz z przyłączeniem prognozy astrologicznej, to jest z przepowiednią stanu pogody wywodzonego z różnego położenia planet. Na ogół jednak kult astrologii w Polsce mniej się krzewił niż na zachodzie Europy.

SŁOŃCE — do XVI w. słowo to w języku polskim brzmiało słońce i było zdrobnieniem słowa selen wywodzącego się z języka rosyjskiego. W wieku XVII spotykamy zamiast

słońce słońce: „zaszło słońce, Polacy...” — pisał anonimowy poeta w wierszu na śmierć króla Władysława IV.

Słońce uważane za przyjaźniela człowieka zrodziło wiele najroźniejszych i ciekawych przysłów. Oto np. na początku XIX wieku twórca Słownika Języka Polskiego Samuel Bogumił Linde zapisał następujące przysłowie: „plamy w słońcu szukał”, co miało znaczyć, że szukał dziury w całym. Nawiasem mówiąc istnienie plam na słońcu nie było już wówczas tajemnicą, ponieważ odkrył je Galileusz. Na przełomie XVI i XVII wieku mówiono „słońce u złego wójta i w południe gaśnie”, co znaczyło, że pod niedołężną władzą wieśniacy już w południe przestają pracować.

DESZCZ — powstał z prasiowa duż, występującego także w języku litewskim: duż-eti znaczyło brząknąć, samo duż określało dźwięk wydawany przez uderzenie kropli deszczowych o twardą powierzchnię, duż-enti znaczyło pukać. W języku cerkiewnym spotykamy duż i diż, a także doż lub deż, na północnej Rusi — doż. W staropolszczyźnie, w Psalterzu Floriańskim pochodzącym z drugiej połowy XIV wieku spotykamy słowo deżdż: „błyskawice w deżdż uczyniły”, a w Biblii królowej Zofii z 1455 roku czytamy: „nie spuszczał dżdża”. Jeszcze dzisiaj gdy siału kapuśniaczek, mówi się, że jest dżdżysto.

WICHER — słowo to wywodzi się z pnia wić, co oznaczało zwitek sznurów, które w obojętnym ruszeniu od grodu do grodu i od dworku do dworku sobie podawano dla gotowości wojennej.

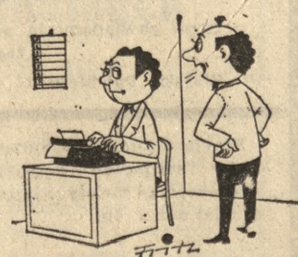
W języku cerkiewnym spotykamy słowo wichur, co oznaczało burzę, ale wichur po polsku oznaczał nie tylko silny wiatr, lecz także i czub włosów sterzących na głowie. Od tego samego pnia wywodzą się czasowniki wichlać i wichlić, które dawniej znaczyły gmatwać albo wiklać, a w nowym roz-

kazujący od wichlić — „wichli się” oznaczał w XVI wieku „wieszaj się”. Mówiono też wchrokręty na człowieka, który był obrotowy i krętałki, warchola i zawadiak nazywano wicher. Od tego też czasownik wichrować znaczył warcholić czy burzyć. (PAI)

W BIURZE



— Proszę nie zapomnieć o położeniu na stole notesów, żeby panowie mieli na czym gryzmolić...



— Ciekawe, panie Kowalski, ilekroć tutaj jestem, to pan zawsze ciężko pracuje...



— ...czy skończył już pan śniadanie!



— Dlaczego aż tyle szuflad oznaczała pani literą „L”. Czy my otrzymujemy tak dużo listów!



— Mój poprzedni pracodawca zawsze chciał mieć wszystko w zasięgu ręki — łącznie ze mną.



— Nie będę już pana, dyrektorze, nękał prośbami o poprawę warunków pracy. Znalazłem lepszą posadę.



— Nasz szef stawia na to, byśmy zawsze przychodzili do pracy punktualnie. Wtedy może od nas wymagać więcej pracy.

ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. Henryk Schliemann, młodszy, który odkrył starożytności, który odkrył ślady miasta na wzgórzu Hisarlik w Azji Mniejszej, 2. Herakles, 3. Katarzyna Medycejska do Henryka Waleisjusza, 4. Oliver Cromwell, 5. Napoleon Bonaparte, 6. Henryk Brodaj, 7. Jerzy Garbaldy, włoski bohater narodowy, 8. Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny, po swoim wzięciu do Rzymu, 9. Jerzy Stephenson — po sukcesie jego „Rakiety”, lokomotywy parowej, 10. Juliusz Cezar.